Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok VI. Nr. 4 (58).

DZIENNIK URZĘDOWY

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LUBELSKIEGO.

Lublin, grudzień 1933 r.

TREŚĆ.

Część urzędowa.

A. (Zarządzenia ogólne).

Część nieurzędowa.

I. CZĘŚĆ URZĘDOWA.

OKÓLNIKI i PISMA OKÓLNE do P. P. Inspektorów szkolnych i Dyrekcyj państwowych i prywatnych zakładów naukowych w Okręgu.

28.

OKÓLNIK Nr. 30

z dnia 29 maja 1933 r. Nr. B. 11618/33.

w sprawie wydobywania dokumentów z Z. S. R. R.

Na podstawie pisma Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 27 kwietnia Nr. E. III 695 b (Ros. zasad.) 1/33 oraz zgodnie z okólnikiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 13 maja 1933 r. Nr. 75. (B. P. 5932/33) podaję do wiadomości następujący obecnie obowiązujący tryb postępowania przy wydobywaniu dokumentów z Z. S. R. R.:

1) Podania o wydobycie dokumentu dla celów prywatnych winny być przesyłane listem poleconym *bezpośrednio* do *właściwego Konsulatu R. P. w Z. S. R. R.*

2) Tytułem zaliczki na koszty wydobycia dokumentu petent winien oddzielnym listem *wartościowym* przesłać do tegoż konsulatu na wydobycie:

a) dokumentu stanu cywilnego lub wykazu stanu służby dol .3.
b) świadectwa szkolnego lub uniwersyteckiego oraz dokumentu o charakterze majątkowym . . . . dol. 7.

w efektywnej walucie U. S. A.

W razie, gdy kwota nadesłana zaliczkowo nie wystarczy na pokrycie powstałych kosztów (opłat należnych władzom sowieckim, oraz opłat konsularnych). Konsulaty prześlą wydobyty dokument właściwej polskiej władzy administracyjnej I instancji celem doręczenia go petentowi za pobraniem reszty opłaty.

W razie niemożności wydobycia dokumentu, opłata zostanie petentowi zwrócona przez Konsulat po potrąceniu opłat konsularnych.

W wypadkach ubóstwa należy do podania dołączyć zaświadczenie właściwej władzy administracyjnej o stanie majątkowym petenta.

3) Podania o wydobycie dokumentu potrzebnego urzędnikowi państwowemu lub samorządowemu dla celów służbowych winny być kierowane również bezpośrednio do właściwego Konsulatu, przyczem powinny być zaopatrzone w adnotację władzy przełożonej danego urzędnika, stwierdzającej, że żądany dokument rzeczywiście potrzebny jest w celach służbowych. Podania te są załatwiane bezpłatnie.

4) Wnioski władz i urzędów państwowych i samorządowych o dostarczenie dokumentu z Z. S. R. R. dla celów urzędowych, nie podlegające żadnym opłatom, winny być również kierowane bezpośrednio do właściwego Konsulatu R. P. z pominięciem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

5) Wszelką korespondencję dotyczącą wniosków o wydobycie dokumentów prowadzą Konsulaty R. P. bezpośrednio ze stronami z pominięciem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Spis konsulatów z wymienieniem właściwości terytorjalnej w załączeniu.

Za Kuratora Okręgu Szkolnego
(—) *Dr. J. Barchan.*
Naczelnik Wydziału.

Załącznik do okólnika Nr. B. 11618/33.

Spis Konsulatów R. P. na terenie Z. S. R. R.

Moskwa — Wydział Konsularny Poselstwa R. P., ul. 3-cia Mieszczańska 32/34 Okręg Wydziału Konsularnego obejmuje terytorjum Z. S. R. R. z wyjątkiem gubernij czerepowieckiej, leningradzkiej, murmańskiej, nowgorodskiej, pskowskiej oraz terytorjów U. S. R. R. i B. S. R. R.

Do Wydziału Konsularnego należy kierować wszelkie podania dotyczące wydobycia wykazów stanu służby wojskowej oraz dokumentów szpitalnych z czasów służby w b. wojsku rosyjskiem.

Charków — Konsulat Generalny, ul. Rakowskiego 15. Okręg Konsulatu Generalnego obejmuje terytorjum U. S. R. R. z wyjątkiem Okręgu Konsulatu w Kijowie.

Kijów — ul. Liebknechta 1. Okręg białocerkiewski, berdyczowski, chersoński, czerkaski, czernihowski, humański, kamieniecki, kijowski, konotopski, korosteński, nikołajewski, mohylowski, nieżyński, nowgorodsiewierski, odeski, płoskirowski, pierwomajski, priłucki, szepietowiecki, tulczyński, winnicki, wołyński, zinowjewski oraz terytorjum autonomicznej Mołdawskiej Republik Rad.

Leningrad — Konsulat ul. Nabiereżnaja Krasnowo Floty 14. Okręg — gub. czerepowiecka, murmańska, leningradzka, nowgorodzka i pskowska.

Mińsk — Konsulat Generalny, ul. Sowieckaja 84. Okręg obejmuje terytorjum B. S. R. R. pow. homelski i rzeczycki.

Tyflis — Konsulat Generalny, ul. Korganowska 24. Okręg obejmuje terytorjum Zakaukaskiej Republiki Rad.

29.

OKÓLNIK Nr. 64

z dnia 21 października 1933 r. (Nr. O. 24979/33)

w sprawie publicznych widowisk szkolnych.

Zdarza się, że szkoły zarówno powszechne, jak i średnie, przygotowując artystyczne imprezy szkolne, nie ograniczają występów dziatwy i młodzieży szkolnej do środowiska szkolnego (młodzież szkolna, nauczyciele, rodzice) ale często organizują występy publiczne i to nietylko miejscowe ale i wyjazdowe do okolicznych miejscowości.

Przy organizowaniu takich występów baczyć należy przedewszystkiem na to, aby dla biorącej w nich udział młodzieży były one wychowawczo korzystne. Przygotowana więc być winna należycie zarówno ich strona artystyczna, jak i organizacyjna, oraz zapewniona opieka wychowawcza. Ponadto widowiska takie nie mogą być częste, nie widowisko bowiem jest momentem najważniejszym w wychowawczem oddziaływaniu teatru na młodzież biorącą udział w pracy teatralnej, ale należycie prowadzona przygotowawcza praca poprzedzająca widowiska.

Dla organizujących takie widowiska kierowników i dyrekcyj szkół nie powinno być bez znaczenia i to, że widowisko szkolne bywa niejednokrotnie okazją (dla postronnej publiczności nie stykającej się bezpośrednio z życiem szkolnem) często jedyną — do wydawania opinji o szkole i jej pracach. W interesie szkoły leżeć winna troska o to, by poziom widowisk, ich organizacje i zachowanie się młodzieży nie dawały sposobności do ujemnych spostrzeżeń, często później generalizowanych.

Celem umożliwienia władzom szkolnym rozciągnięcia opieki nad urządzanemi przez szkoły imprezami publicznemi, objęcia ich pomocą instruktorską oraz celem odciążenia szkół od angażowania ich do imprez, urządzanych przez starsze społeczeństwo (na co napływają do Kuratorjum coraz liczniejsze zażalenia szkół) zarządzam co następuje:

Wszystkie *zamierzone przez szkołę widowiska publiczne* winny być zgłaszane władzom szkolnym dla uzyskania na nie zezwolenia. Przez widowiska publiczne rozumieć należy takie przedstawienia, koncerty i inne imprezy artystyczne, na które poza rodzicami zapraszana jest jakąkolwiek drogą szersza publiczność.

Zezwoleń udzielają:

a) szkołom powszechnym na widowiska publiczne w obrębie obwodu szkolnego, w którym znajduje się szkoła inicjująca widowisko — P. P. Inspektorowie danych obwodów szkolnych,

b) szkołom powszechnym — na widowiska publiczne poza obwodem szkolnym, w obrębie którego znajduje się szkoła inicjująca widowisko — Kuratorjum O. S. za pośrednictwem inspektorów obwodowych,

c) szkołom średnim, zakładom kształc. nauczycieli i szkołom zawodowym na wszystkie imprezy publiczne — Kuratorjum O. S.

Starania o zezwolenie na publiczne widowiska winny szkoły czynić *w miesiąc przed* proponowanym terminem ich wystawienia, aby władzom szkolnym dać nietylko możność przekonania się o wartościach projektowanych widowisk, ale też uczynić możliwem udzielenie i wykorzystanie porad instrukcyjnych.

Celem realizowania powyższego mogą P. P. Inspektorowie powołać według własnego uznania specjalne artystyczne Komisje instrukcyjno-kwalifikacyjne (jedną lub kilka w poszczególnych powiatach np. przy Powiatowych Komisjach Oświaty Pozaszkolnej), które pomagałyby im w spełnianiu powyżej określonych czynności. Przyczem unikać należy udzielania szkołom zezwoleń bez uprzedniego sprawdzenia poziomu urządzanych przez nie widowisk.

Kurator Okręgu Szkolnego
(—) *St. Lewicki.*

30.

OKÓLNIK Nr. 66

z dnia 11.X.1933 r. Nr. B. 22967/33

w sprawie ubezpieczenia funkcjonarjuszów państwowych w Zakładzie Ubezpieczeń od Wypadków.

Stosownie do okólnika Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 6 października 1933 r. Nr. 14199/33 zawiadamiam, że od dłuższego już czasu napływają do Ministerstwa pisma poszczególnych oddziałów Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków, z których wynika, że nie wszystkie władze szkolne niższych instancyj stosują się do obowiązujących przepisów ubezpieczeniowych, a w szczególności nie zgłaszają funkcjonarjuszów państwowych, zatrudnionych w administracji szkolnej, do ubezpieczania od wypadków.

Wobec powyższego Ministerstwo poleca ściśle stosować się do obowiązujących w tej sprawie postanowień ustawy z dnia 7 lipca 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 413) i ustawy z dnia 30 stycznia 1924 roku (Dz. U. R. P. Nr. 16, poz. 148).

Jednocześnie Ministerstwo zaleca ścisłe wykonywanie obowiązku ubezpieczania odnośnych funkcjonarjuszów państwowych w Z. U. P. U. i Kasach Chorych.

Kurator Okręgu Szkolnego
(—) *St. Lewicki.*

31.

RUCH SŁUŻBOWY.

Szkolnictwo średnie.

Mianowani z dniem 1 września 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze stanowiska	na stanowisko	Nr.
Feist Aleksander	naucz. gimn. państw. Czartoryskiego w Puławach	dyrektora gimn. państw. Czartoryskiego w Puławach	BP. 18623
z dniem 16 września 1933 r.			
Białkowski Tadeusz	—	tymcz. naucz. gimn. państw. Staszica w Lublinie	BP. 21324
Majeranowski Leszek	—	tymcz. naucz. gimn. państw. Czartoryskiego w Puławach	BP. 21323
Krakiewicz Franciszek	naucz. publ. szkoły powszech. w Grabowcu	tymcz. naucz. państ. sem. naucz. w Szczebrzeszynie	BP. 10272

z dniem 1 października 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze stanowiska	na stanowisko	Nr.
Krzemieniewski Wacław	naucz. publ. szkoły pow. w Siedlcach	tymcz. naucz, gimn. państw. B. Prusa w Siedlcach	BP. 17608

z dniem 1 listopada 1933 r.

Buszek Franciszek	kontr. naucz. gimn. państw. Zamoyskiego w Zamościu	tymcz. naucz. gimn. państw. Zamoyskiego w Zamościu	BP. 21836

Przeniesieni z dniem 1 września 1933 r.

Damrosz Stanisław	nauczyciela. gimn. państw. im. B. Prusa w Siedlcach	naucz. gimn. państw. im. Kraszewskiego w Białej Podl. z powierzeniem peł. obowiązków dyrektora	BP. 18620

z dniem 16 października 1933 r.

Bąk Jan	naucz. gimn. państw. im. Jagiełły w Krasnymstawie	naucz. gimn. państw. im. Staszica w Lublinie	BP. 16718

Szkolnictwo powszechne.

Przeniesieni z dniem 1 sierpnia 1933 r.

NAZWIKO i IMIĘ	ze szkoły	do szkoły	Nr.
Sosnowski Józef	w Rakowiskach	w Dobratyczach	BP. 18135

z dniem 1 września 1933 r.

Szczepański Stanisław	w Wielgiem	w Toporze	BP. 17760
Szczepańska Katarzyaa	„	„	BP. 17760

z dniem 1 października 1933 r.

Pytlakowski Władysław	w Kraśniku	w Rykach	RP. 21680

32.

KOMUNIKATY.

W sprawie wydawnictwa Państw. Urzędu W. F. i P. W. „Szkoła Junaka"

Administracja podręcznika p. w. i w. f. „*Szkoła Junaka*" pragnąc rozpowszechnić to wydawnictwo wśród nauczycielstwa i starszej młodzieży szkolnej, dopuściła do sprzedaży oddzielnej:

a) „*Wychowanie Fizyczne*" w opr. kartonowej w cenie 6 zł.
„ płóciennej „ 8 zł.

b) „*Zbiór piosenek junackich*" (około 300 stron) w opr. karton. 3.80 zł.
„ płócien. 6.— zł.

Jednocześnie Administracja komunikuje, ze przystąpiła już do rozsyłania zamówionych egzemplarzy „*Szkoły Junaka*".

Adres Administracji: Warszawa — ul. Wilcza. Nr. 32. m. 14.

Wykaz telefonów Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego.

6-65		Sekretarjat
„	dod.	Kurator Okręgu Szkolnego
4-79		Biuro Personalne — referenci
„		Naczelnik Biura Personalnego
4-80		Oddział Oświaty Pozaszkolnej — instruktorzy (bibljotekarstwo, świetlice, teatr)
„	dod.	Kierownik Oddz. Ośw. Pozaszk.
6-64		Referenci Wydziału I i II, — Admin. Dz. Urzędowego — Kancelarja ogólna
„	dod.	Naczelnik Wydziału Ogólnego
11-43		Referenci Wydziału III
„	dod.	Naczelnik Wydziału III
11-44		Instruktorzy harcerstwa, muzyki i wych. fiz. Okręgowy wizytator higjeny
11-46		Okręgowi Wizytatorzy Wydziału II
11-46	dod.	Naczelnik Wydziału II
17-05		Okręgowi Wizytatorzy Wydziału I
„	dod.	Naczelnik Wydziału I
17-06		Oddział Rachunkowy — Centralna Bibljoteka Pedagogiczna

---

CENTRALNA BIBLJOTEKA PEDAGOGICZNA

K. O. S. L.

otwarta: wtorki, środy, czwartki i soboty od godz. 4—6.

Czytelnia — od 4—8.

II. CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

OD REDAKCJI.

Zeszyt niniejszy poświęcony jest lubelskiemu obchodowi 15 tej rocznicy Niepodległości.

Informuje pokrótce – jak i w jaki sposób wypracowała młodzież program obchodu. Podaje listę poległych w Walkach o Niepodległość uczniów szkół lubelskich. Zamieszcza cztery wyróżnione przez komisję teatralną referaty, z pośród 23 nadesłanych na ogłoszony konkurs. Daje wreszcie garść wrażeń młodzieży z minionego obchodu.

Organizacja prac przygotowawczych do obchodu 15-tej rocznicy Niepodległości.

Zaczęło się od teatru. Inicjatywa Pana Kuratora powołała do życia Lubelski Teatr Szkolny. Młodzież i starsi przyjęli myśl z zapałem. Ostatnie dni września zajmuje szybkie organizowanie się. Następują rozważania repertuarowe. Jedno z pierwszych postanowień sekcji repertuarowej włącza w program działań teatru szkolnego obchody wydarzeń dziejowych i świąt narodowych.

— Zbliża się 15-ta rocznica odzyskania niepodległości. Uczcić ją godnie należy! Jak? Odwołano się do ogółu młodzieży. We wszystkich szkołach zebrania, dyskusje, ankiety. Projektów moc. Wybierają szkoły, wybiera sekcja repertuarowa, ustala Komisja teatralna. Młodzież wypowiedziała się za oparciem uroczystości na trzech zasadniczych motywach:

I

Hołd — poległym w walkach o Niepodległość uczniom szkół lubelskich.

II

Skupienie myśli i uczuć koło Polski Dzisiejszej oraz Jej Twórcy i Budowniczego, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

III

Ujawnienie powszechnej radości wobec najpiękniejszego w dziejach Polski faktu odzyskania Niepodległości.

Te trzy, wysnute z projektów młodzieży, idee obchodu 15-lecia niepodległości stanowiły podstawę jego programu. Opowiedziano się przytem za takiem zorganizowaniem międzyszkolnego obchodu, aby nie wybrańcy, ale wszystka młodzież w nim uczestniczyła. Stąd ustalenie jednego programu dla wszystkich szkół, a wykonanie przez tyle zespołów, że stał się udziałem zgórą cztero-tysięcznej rzeszy lubelskiej młodzieży szkół średnich i zawodowych.

Stąd też wieczory towarzyskie, pomyślane były tak, że spotkała się na każdym z nich młodzież dwudziestu kilku lubelskich szkół średnich i zawodowych. Zarówno praca nad przygotowaniem obchodu jak i wieczory towarzyskie dały młodzieży możność poznania charakteru własnej zbiorowości i rzeczywistego jego wyrazu.

Po minionym obchodzie stwierdzić można, że młodzież lubelska nietylko złożyła piękny program obchodu, ale i zjednoczyła się w staraniach, aby wykonanie go dało świadectwo o zrozumieniu i szczerem przejęciu się zawartą w programie ideą państwową.

O przeżyciach, jakich doznała młodzież — mówi ona sama na dalszych kartach tego numeru.

B. N.

PROGRAM OBCHODU.

I.

10 listopada: (w razie pogody).

1) godz. 16-ta „Marsz gwiaździsty" szkół średnich i powszechnych ze sztandarami, orkiestrami, lampjonami ku płycie Nieznanego Żołnierza.

2) Rozpalenie ogniska.

3) „Pieśń Bogurodzica", śpiewana przez wszystką młodzież.

4) Podniesienie sztandaru na maszcie.

5) Zaciągnięcie wart ze sztandarami wszystkich szkół przy Grobie Nieznanego Żołnierza.

6) Apel poległych uczniów.

7) Minuta ciszy dla uczczenia poległych.

8) Złożenie wieńca wszystkich szkół na Grobie Nieznanego Żołnierza, (wieniec ze składek po groszu od każdego ucznia i uczenicy).

9) Hymn państwowy, odśpiewany przez wszystką młodzież.

10) Przemarsz młodzieży koło Grobu Nieznanego Żołnierza.

W razie niepogody dnia 10 listopada, odbyłoby się złożenie wieńca na Płycie Nieznanego Żołnierza, bez względu na pogodę, 11 listopada o godzinie 11-ej.

II.

11 listopada.

1) Godz. 8 rano (w razie pogody) capstrzyk orkiestr uczniowskich.

2) Godz. 10 rano nabożeństwo uroczyste w katedrze z udziałem przedstawicieli władz i 10-osobowemi drużynami reprezentacyjnemi wszystkich szkół. W razie pogody równocześnie nabożeństwo na stopniach katedry dla wszystkich szkół średnich.

3) Po nabożeństwie odśpiewanie Roty (dwu strof) na placu przedkatedralnym.

4) Defilada młodzieży (poprzedza defiladę wojska).

5) Godz. 13-ta Akademje dla młodzieży szkół średnich i zawodowych w salach: gimnazjów im. Staszica, „Szkoły Lubelskiej”, im. Unji Lubelskiej, im. Vetterów, im. Zamoyskiego, Seminarjów: męskiego i żeńskiego, Szkoły Budownictwa, Towarzystwa Muzycznego i Teatru Miejskiego.

Akademje dla szkół powszechnych w salach kinowych.

PROGRAM AKADEMIJ:

a) chór wykona „Nieśmiertelną” A. Ludwiga w układzie na chór 3 głos. J. Chmary.

b) referat wyróżniony na konkursie, p. t. „Udział ziemi lubelskiej w walkach o Niepodległość i utrwalenie Państwa w latach 1914—1920.

c) recytacje rozkazów J. Piłsudskiego z 5.VIII 1914 i 5.VIII 1915 r.

d) część muzyczna.

e) recytacja wiersza Jalu Kurka: „Pieśń o Ojczyźnie”.

f) odśpiewanie hymnu państwowego przez całą młodzież.

III.

11 i 12 listopada w godzinach 17—20, względnie 18—23, wieczornice towarzyskie młodzieży szkół średnich i zawodowych w salach gimnazjów: im. Staszica, „Szkoły Lubelskiej”, im. Unji Lubelskiej, im. Vetterów, im. Zamoyskiego, Seminarjum męskiego, Towarzystwa Muzycznego.

Program wieczorów obejmuje:

1) Powitanie młodzieży przez delegata Komitetu, urządzającego wieczór.

2) Wzajemne zapoznanie się grup młodzieży ze sobą.

3) Wykonanie produkcyj artystycznych, wplecionych w program zabaw i tańców:

A. J. Mączka: „Fanfary”.

B. K. Iłakowiczówna: „Czy pamiętacie”?

C. Inscenizacja trzech pieśni ludowych.

Zakończenie zabaw pieśnią: „Myśmy przyszłością narodu”.

LISTA POLEGŁYCH

w walkach o Niepodległość uczniów szkół lubelskich, wywołanych w apelu dnia 10 listopada 1933 r. na Placu Litewskim w Lublinie opodal płyty Nieznanego Żołnierza.

Uczeń Seminarjum Nauczycielskiego:

1) *Dados Antoni*, poległ pod Lwowem.

Uczniowie Gimnazjum im. J. Zamoyskiego:

1) *Wolanowski Władysław*, ciężko ranny pod Sokołowem, zmarł w szpitalu. 2) *Burdziński Władysław*, zmarł w szpitalu. 3) *Bagieński Konstanty*, poległ w bitwie pod Litjatynem. 4) *Lisowski Arkadjusz Tadeusz*, zginął bez wieści pod Sokołowem. 5) *Wawer Paweł*, zmarł w szpitalu polowym.

Uczniowie Gimnazjum im. St. Staszica:

1) *Brzózko Stanisław,* zaginął bez wieści. 2) *Gorczyca Edward,* zmarł od ran, odniesionych pod Lwowem. 3) *Jarzyński Tadeusz,* poległ pod Kijowem. 4) *Kapica Zygmunt,* poległ na polu chwały. 5) *Lewiński Maurycy,* poległ pod Lwowem. 6) *Moroz Norbert,* poległ na polu chwały. 7) *Rudzki Mieczysław,* poległ na polu chwały. 8) *Dunin Żuchowski Stanisław,* poległ pod Zamościem. 9) *Świderski Jerzy,* poległ na polu chwały. 10) *Szabason Abram,* poległ na polu chwały. 11) *Trzciński Józef,* poległ pod Lidą.

Uczniowie Gimnazjum im. Vetterów:

1) *Jankowski Bartosz,* poległ pod Żytomierzem. 2) *Świetlicki Adolf-Karol,* poległ pod Rawą Ruską. 3) *Baudouin de Courtenay Kazimierz,* poległ pod Lwowem. 4) *Laśkiewiez Stefan,* poległ pod Skrzeszewem. 5) *Lambach Stefan-Hipolit,* poległ w szarży pod Ćwiklinem. 6) *Osiński Piotr,* poległ pod Warszawą. 7) *Ciechoński Władysław,* zginął śmiercią lotnika w obronie Warszawy. 8) *Jaroszyński Józef,* poległ pod Mołodecznem, 9) *Dekundy Antoni,* poległ pod Mołodecznem. 10) *Marczewski Piotr-Kazimierz,* poległ pod Izabelinem. 11) *Łabęcki Roman,* poległ pod Krasnojarskiem. 12) *Peszel Walerjan,* zmarł w Paryżu. 13) *Kuczyński Tadeusz,* zmarł w Płocku. 14) *Ulanowski Stanisław-Jerzy,* zginął w Rosji. 15) *Skorupski Seweryn,* zginął w Rosji.

Uczniowie Gimnazjum „Szkoła Lubelska":

1) *Balcer Kazimierz,* poległ na polu chwały. 2) *Bieliński Aleksander,* poległ pod Cycowem. 3) *Borer Lucjan,* poległ pod Żużlem. 4) *Chrzanowski Leon,* poległ pod Cziczerówką. 5) *Drecki Włodzimierz,* poległ pod Niemirowem. 6) *Frejt Stanisław,* poległ na polu chwały. 7) *Gładyszewski Longin,* poległ pod Janowem. 8) *Góra Stefan,* poległ pod Jastkowem. 9) *Kaczkowski Zygmunt,* poległ pod Kulikowem. 10) *Kiełłpsz Jan,* poległ na polu chwały. 11) *Korczak Józef,* poległ na polu chwały. 12) *Kowerski Krzysztof,* poległ pod Wielopolem. 13) *Lechnicki Klemens,* poległ pod Bogdanami. 14) *Lipczyński Stefan,* poległ pod Berdówką. 15) *Miłkowski Mieczysław,* poległ na polu chwały. 16) *Olszewski Henryk,* poległ pod Grodnem. 17) *Paczos Stanisław,* poległ pod Kamionką. 18) *Panas Stefan,* poległ pod Kowlem. 19) *Pożerski Stanisław,* poległ we wsi Żużel. 20) *Policzkiewicz Wacław,* poległ pod Borodianką. 21) *Przybyłowski Jan,* poległ pod Krystynopolem. 22) *Rutkowski Mieczysław,* poległ na polu chwały. 23) *Suchodolski Tomasz,* poległ pod Skrzeszowem. 24) *Szyszko Wacław,* poległ pod Kamionką. 25) *Tyszkowski Józef,* poległ pod Rawą Ruską. 26) *Trzciński Bolesław,* poległ na polu chwały. 27) *Węglowski Zdzisław,* poległ na polu chwały. 28) *Wiśliński Władysław,* poległ pod Brześciem n/B. 29) *Zaleski Marek,* ciężko ranny pod Turzyskiem zmarł w Lublinie.

Wanda Strojnowska,
ucz. kl. VII Państw. Gimnazjum im. Unji Lubelskiej
w Lublinie.

Udział Ziemi Lubelskiej w walkach o Niepodległość w latach 1914—1920.

R. 1914 — wielka wojna światowa, o którą modlili się najwięksi w narodzie...

. . . .

Szkoła strzelecka w Stróży. Ostatnie manewry drużyn strzeleckich na Podhalu i zbiórka w Krakowie. 6 sierpnia. Pierwszy rozkaz i wymarsz Kadrówki. Boje w Kieleckiem. W r. 1915 przejście Nidy.

Kadrówka ta jest zawiązkiem I-szej brygady, która w tytanicznych zmaganiach się potęg świata jest tylko szarym, bezimiennym i szaleńczym hufem żołnierzy polskich, niosących na swych sztandarach imię Tej, która nie zginęła w sercach ofiarnych Polaków, budząc sumienia zaślepionej Europy.

. . . .

Lublin r. 1914.

Powstaje tajna Polska Organizacja Wojskowa.

Na początku września organizuje się jej sekcję wśród młodzieży szkolnej, która w czasie zbiórek zaznajamia się z organizacją armji rosyjskiej i ćwiczy się praktycznie w obserwacji przechodzących i przejeżdżających transportów wojskowych.

W grudniu lotne oddziały P. O. W. niszczą pod Lublinem pociąg intendentury.

Ziemia lubelska r. 1915.

P. O. W. ustala się. Pierwszym jej komendantem jest Jan Herfurt (dziś major W. P. w Instytucie geograficznym w Warszawie). W kwietniu niszczą P. O. Wiacy tory w lubelszczyźnie. W maju wysadzają w powietrze most pod Białą Siedlecką, wprowadzając do wojska rosyjskiego bezład i dezorganizację.

P. O. W. prowadzi akcję dywersyjną na tyłach armji rosyjskiej.

Kolejarze biorą w swe posiadanie koleje... Szeregi młodych chłopaków, w granatowych maciejówkach, ze zdobytemi karabinami strzegą torów.

Spalony dworzec lubelski, gmach poczty stoi w ogniu. Władze rosyjskie wyjechały. Komunikacja telefoniczno-telegraficzna przerwana.

Oddział lotny szybko opanowuje instytucje, w których pozostały resztki dokumentów, w pośpiechu niezabranych przez Moskali.

W dość szybkim czasie organizuje się Wydział Narodowy Lubelski, celem podkreślenia wchodzącym oddziałom austrjackim i niemieckim, że ziemia lubelska jest zorganizowana i potrafi się sama rządzić.

Zadaniem Wydziału była współpraca z Legjonami, oraz patrjotyczne i kulturalne podniesienie społeczeństwa polskiego.

Zostaje objęty całokształt spraw społecznych i politycznych Lubelszczyzny, wszystkie zaś stronnictwa, jak P. P. S., Wyzwolenie, Demokracja Chrześcij. i inne, konsolidują się w jednym celu — wywalczenia niepodległości.

Wydział, utrzymywany z dowolnych składek publicznych, wydaje dwa tygodniki: dla inteligencji p. t. „Sprawa polska" i dla ludu „Polska ludowa".

Wydaje również szereg broszur propagandowo - politycznych.

Przy wydziale organizuje się sekcję odczytową.

Na przedmieściach Lublina powstają podmiejskie wydziały narodowe: na Wieniawie, Piaskach i Kalinowszczyźnie.

W zarządzie zaś zawsze ktoś czuwa z ramienia Komendanta.

Praca oświatowa budzi i wzmacnia patrjotyzm.

Tak np. w Zamościu, „W ziemi mogił i krzyżów", okolonej wieńcem cmentarzy wojennych, przy odgłosie armat, dochodzącym z pobliskiej linji bojowej, uczyliśmy wiary polskiej, w chwilach pełnych zwątpienia i niepokoju, szukania właściwych dróg i wskazań — pisze Helena Witkowska.

Powstaje Liga Kobiet, która opiekuje się legjonistami i współpracuje z P. O. W. (w charakterze łącznikowym). Starsze społeczeństwo też współpracuje z niemi i koncentruje się w Pomocniczym Komitecie Wojskowym.

Tymczasem Rosjanie palą wioski okoliczne i, gdzie mogą, mordują ludność. Zamożne wsie lubelskie, jak Ożarów, Wyżnica, Wyżnianka, Dzierzkowice zmieniają się w gruzy i zgliszcza.

Chłopi jednak nie dają się wypędzić ze wsi, lecz zaopatrzeni w broń, po żołniersku bronią swej ojcowizny.

Pod Urzędowem, uzbrojeni w karabiny starego systemu, bronią swej wsi od podpalenia i, udając Austrjaków, ostrzeliwują Moskali.

. . . .

Tymczasem I-sza Brygada, po przejściu Wisły, rozpoczyna boje koło Annopola i boje pościgowe pod Urzędowem, Jastkowem, Kamionką i Ożarowem.

Wszystkie walki kończą się zwycięstwem oddziałów legjonowych.

W Urzędowie — w niedzielę — po raz pierwszy od lat niewoli zabrzmiała pieśń: „Przed Twe ołtarze"...

Rozmodlony, jaśniejący tłum podchwycił z głębokiem łkaniem refren... Buchnęła ze wszystkich zebranych piersi potężna pieśń, brzemienna żarliwością, bólem, tęsknotą i radością, jakgdyby w tej pieśni wyśpiewać chciano wszystkie nieszczęścia długiej niewoli.

I nie pamiętali żołnierze, by kiedyś goręcej się modlili, jak w ową cudną, letnią niedzielę polską w Urzędowie.

Bitwa pod Jastkowem była ciężką próbą dla wojsk polskich, tak bardzo — w porównaniu z rosyjskiemi — szczupłych. Ale duch polski zwyciężył.

A 5 sierpnia w Ożarowie, ze spokojnem już sercem mówi Wódz do swych chłopców: „Rok minął. Wyrobił się w nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy, bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają.

Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko spokojny, równy, stary żołnierz, przygotowany na długą i żmudną pracę, niespalający się jak słoma w pierwszym, drobnym ogniu"...

I potem znowu: „dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem, niż rok temu, mogę do Was, jak ongi zawołać: Chłopcy! Naprzód! Na śmierć, czy na życie, na zwycięstwo, czy na klęskę — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania".

. . . .

Przedtem jednak dn. 30 lipca wkroczyli do Lublina od strony ul. Lipowej ułani pułku Beliny, by niezadługo stoczyć zwycięską bitwę pod Jastkowem, w której występowały Legjony Polskie.

Ppor. Wysoki-Wojtkiewicz pierwszy z plutonem wjeżdża do Lublina, jako patrol przedni.

Za nim I-szy szwadron por. Grzmota-Skotnickiego.

Na Krak. Przedmieściu rojno. Usłyszeli lublinianie piosenkę ułańską, poznali wojsko swoje i zatłoczyli ulice. Rozlegają się okrzyki: „Niech żyje wojsko polskie" i płynie szmer radosny: „ułani, ułani, ułani." Wroga się rozbraja. — Zdarza się czasem i to, że szerokiego, barczystego, z karabinem na ramieniu jeńca, prowadzi mały chłopak.

W 1/2 godz. po wjeździe ułanów zostaje zmobilizowana P. O. W.

Żołnierze poją konie — zbiórka — rozkaz od Beliny, by szwadron z Orliczem pozostał w mieście.

Kwatera zostaje wyznaczona w gmachu „Szkoły Lubelskiej".

Ulicami zaczynają przeciągać oddziały legjonistów różnej broni.

Wślad za niemi przybywa do Lublina na krótko wódz I-szej Brygady— Józef Piłsudski.

Witany tu radośnie, wypowiada tak drogie nam zdanie: „Dopiero tu, w Lublinie, czuję, że jestem w Polsce".

. . . .

Do szeregów przybywa coraz więcej ochotnika. Nowy oddział ma już 2000 żołnierzy.

Dzień mija szybko. Pluton idzie na służbę do Sztabu Brygady.

W ostatniej chwili rozdaje się tytoń, bieliznę — dary Ligi Kobiet.

Ranni i chorzy zostają w dobrze zorganizowanym szpitalu lubelskim, którego miła atmosfera koi wszystkie bóle.

Przyszedł rok 1916.

Praca w P. O. W. nie ustaje. Od połowy r. 1916 komendę Okręgu obejmuje Stefan Lelek (obecnie sędzia w Lublinie). W przerwach paromiesięcznych zastępują go Polkowski (obecnie ppłk. dr. medycyny), ś. p. Denhoff-Czarnocki i Gigel (obecnie płk. W. P.).

Wskutek konieczności wysłania na front żandarmerji zostaje zorganizowana milicja miejska przez Wydział Nar. Lub.

Zawiązkiem jej jest, od P. O. W. organizacyjnie niezależna, jednak w ścisłem z nią porozumieniu pracująca i od niej otrzymująca instruktorów, Robotnicza kompanja P. P. S.

Następny rok 1917 rozbrzmiewa żywiołową manifestacją młodzieży szkolnej przed Wodzem Narodu. P. O. W. wzmaga swą pracę. Pośpiesznie pracują szkoły podoficerska i podchorążych, której komendantem był obecny p. Wiceminister W. R. i O. P. Kazimierz Pieracki. Przy Komendzie Okręgu organizuje się równocześnie specjalną kadrę szkolną, złożoną z młodzieży szkół średnich, która wydaje pierwszorzędny materjał oficerski.

Komendę miasta sprawuje Antoni Chamiec (obecny poseł do Sejmu i konsul polski we Francji).

Silny rozrost P. O. W. uniemożliwia zamknięcie się w ściśle konspiracyjnych ramach, bujne życie przelewa się za jej granice, powstaje legalne stowarzyszenie Piechur, które pełni funkcje P. O. W. w szerszym zakresie. Prezesem jego jest ks. Edward Nowosielski (dziś proboszcz parafji na Kalinowszczyźnie). Właściwa komenda spoczywa jednak w rękach władz P. O. W. W przeddzień niemal swej klęski Piechura rozwiązują Austrjacy.

Obok męskich powstają równocześnie żeńskie oddziały P. O. W. Od nich uzależniona była Liga kobiet, której zadaniem praca w intendenturze, służbie kurjerskiej i dostarczanie dowodów dla przekradających się wysłanników i działaczy. Jedną z najczynniejszych komendantek P. O. W. jest Ela Kocowska-Wołowska (obecnie nauczycielka Seminarjum naucz.).

Archiwum prowadzi i przechowuje poetka Fr. Arnsztajnowa.

R. 1918-y w Lublinie przynosi już pierwsze zawiązki rządu.

Na kilka tygodni przed rozbrojeniem w Lublinie naczelnym komendantem P. O. W. na całą okupację austrjacką zostaje por. Jan Opieliński-Zdanowicz. Jego zaś zastępcą i komendantem Okręgu Stefan Lelek.

W Chełmie zorganizowano zbiórkę pogotowia wojennego, dla napędzenia strachu Austrjakom.

Chłopcy, jak dęby, idą żołnierskim krokiem, idą zorganizowane wsi — jedna za drugą — każda ze swoim sztandarem.

Na kilka tygodni przed rozbrojeniem zapada śmiertelnie Zdanowicz. Zastępcą jego zostaje Konrad Puszczyński (obecnie ppłk. dypl. W. P.). Instrukcje dla Komendy przychodzą od płk. Rydza-Śmigłego, jako zastępcy Wodza, uwięzionego w Magdeburgu.

1 listopada Lublin już wolny.

Szybko powstaje w Lublinie Rząd Ludowy, z Daszyńskim na czele. Z tą chwilą Wydział przestaje istnieć.

Teraz chodzi o wzięcie miasta w swoje ręce. Na wszelki wypadek zarządza się przygotowania do obrony Lublina, pod dowództwem ob. Konrada (Zdanowicz był chory). Na rozkaz jen. Rydza-Śmigłego odbywa się w Lublinie koncentracja lubelskich sił zbrojnych. W nocy zaprzysiężenie oddziałów w „Szkole Lubelskiej".

W gorączkowej pracy ulatują dni.

W nocy — z 7-go na 8-my listopada biją w drukarni *Dziennika* odezwy do mieszkańców Lublina.

Był to manifest Rządu. (W tym momencie umiera Zdanowicz).

Stało się.

Austrjacy obudzili się w Polsce niepodległej.

Lublin był w polskich rękach — ani jednej kropli krwi nie przelano.

Austrjacy oddawali broń bez protestu.

Na drugi dzień przysięga na placu katedralnym.

Chylą się sztandary, stoją organizacje jedna przy drugiej, głowa przy głowie... twarze radosne... natchnione... świetliste...

Cały tłum, to jedna wielka, żywa fala, jedna myśl, jedno serce.

. . . .

Z Magdeburga wraca Wódz.

11 listopada. Polska już wolna, wstaje — pręży swe siły.

P. O. W. liczy już 23000 zorganizowanej i wyszkolonej młodzieży polskiej. Stale jednak wzrasta w siły i łącznie z żołnierzami legjonowymi toczy bezwzględną i zażartą walkę z państwami centralnemi. (Pod koniec wojny światowej P. O. W. ma już 50000 ludzi).

W listopadzie formuje się pierwszy bataljon odsieczy Lwowa pod dowództwem Scevoli-Wieczorkiewicza, (obecnie generała W. P.), na odsiecz Lwowa.

Organizuje się również wyprawa na Wołyń pod wodzą ppłk. Lisa-Kuli z grupy Rydza-Śmigłego.

Rok 1919-y nie przynosi ziemi lubelskiej żadnych większych zmian.

W Warszawie tylko złożył przed sejmem Józef Piłsudski swą władzę, otrzymaną 11-listopada 1918 r., lecz sejm powierzył Mu ją po raz drugi, aż do uchwalenia konstytucji.

R. 1920. Wojna. Wielka wojna polska.

7 lipiec. Z polecenia Warszawy zostaje zorganizowany Wojewódzki Komitet Obrony Narodowej w Lublinie, który jest skupieniem wszystkich stronnictw, działa sprawnie, energicznie i wykorzystuje zapał, z jakim całe społeczeństwo stanęło do akcji obrony Państwa. Wszyscy pod broń. Pustoszeją szkoły. W murach ich pogwar żołnierski lub twarde słowa komendy. Dziś, po latach, złote litery tablic wspominają tych, którzy teczkę szkolną na tornister żołnierski zmienili i padli — w wielkiej — polskiej — wojnie.

Z Lublina na pole walki wyruszają pułki: 8 Legjonowy, 23 piechoty i 7 ułanów, sformowane z synów ziemi lubelskiej.

Kiedy wojska polskie ze strategicznych powodów cofają się od Kijowa i Berezyny, z Puław na północ, nad Wieprz rusza grupa uderzeniowa, pod osobistem dowództwem Józefa Piłsudskiego.

W tym czasie na linji Zamość — Bug — Wieprz toczą się krwawe walki z bolszewikami.

W bitwie pod Zamościem wstrzymano pochód armji konnej Budiennego, a walki w okolicy Krasnegostawu i Hrubieszowa nie dopuściły do dalszego posuwania się bolszewików na zachód.

Na północy zaś działania grupy uderzeniowej zadecydowały o zwycięstwie warszawskiem 15 sierpnia 1920 r.

. . . .

— Polska Wolna i Niepodległa.

Izabela Dębska,
ucz. kl. VIII Gimn. SS. Urszulanek
w Lublinie.

Udział Ziemi Lubelskiej w walkach o Niepodległość.

Wśród najcenniejszych skarbów Narodu — jeden wyróżnia się cudowny i szlachetny klejnot — to perła Wolności i niepodległego bytu państwowego. Skarb to największy i najświetniejszy, zwłaszcza dla nas Polaków, cośmy nigdy cudzej wolności nie gwałcili, a swojej strzegli wiernie, za cenę największych poświęceń i ofiar. Los zechciał jednak Ojczyznę naszą, orędowniczkę wolności i pokoju, zakuć w srogie łańcuchy niewoli. Żołdacka stopa zdeptała i znieważyła gniazdo Orła Białego. Mniemali rozbiorcy, że już on nigdy nie wzleci, by, jako symbol państwowości polskiej, wieść pokolenia ku szczytom chwały i potęgi. Ale zawiodły ich niecne rachuby. Orła Białego nosili w sercach gorejących Ojcowie nasi, aż nadszedł czas, gdy wzbił się on, jako duch wielki i potężny, aby porwać naród cały w krainę wiecznie trwającej wolności.

Nim jednak ta chwila nadeszła, musiały wszystkie ziemie polskie wiele wycierpieć i znieść katuszy, musiało wiele ofiar polec na polach pobojowisk.

Wzniosłe porywy patrjotyzmu, które tyle razy poprzez okres niewoli przepalały serca najszlachetniejszych synów Ojczyzny, nie były obce również i ziemi lubelskiej. Ona też dołożyła cegiełkę przy odbudowie Państwowości Polskiej, ona również była widownią krwawych dramatów wojennych, ona przygarnęła do swego łona na sen wieczny tylu młodych żołnierzyków, co marli z imieniem Polski na ustach.

Wszak na ziemi lubelskiej Tadeusz Kościuszko odnosi zwycięstwo pod Dubienką, na ziemi lubelskiej rozegrała się pamiętna bitwa maciejowicka, która dzieło Wielkiego Naczelnika w gruzy obróciła. W czasach Księstwa Warszawskiego ginie pod Kockiem żyd-patrjota Berek Joselowicz w walce z Austrjakami. W Zamościu odbywa karę męczennik sprawy niepodległościowej — Walerjan Łukasiński. Pod Stoczkiem, Kurowem, Markuszowem odnosi walne zwycięstwa Dwernicki, a pod Iganiami (pow. siedlecki) gromi Moskali Prądzyński.

Na ziemi lubelskiej spalają się ognie partyzantki Zaliwskiego sto lat temu.

W latach zaś 1846—1848 ziemia lubelska staje się terenem ożywionej działalności księdza Piotra Ściegiennego, który w powiecie janowskim organizuje ludowy ruch powstańczy. W lubelskiem działa i ginie w roku 1865 śmiercią męczeńską ksiądz Stanisław Brzózka, kapelan powstańczy i twórca oddziałów partyzanckich. Lelewel (Borelowski) walczy pod Łukowem, Baranowem, Krasnobrodem, Krzeszowem, Tarnogrodem i Józefowem — gdzie poległ na polu chwały Mieczysław Romanowski, epigon poezji romantycznej, pod Panasówką i Batorzem, gdzie ginie sam Lelewel. Pamiętna jest klęska powstańców pod Fajsławicami i pomyślna potyczka na szosie pod Żyrzynem.

A kiedy Naród polski po nieudanych powstaniach skupił się w sobie i oddał pracy konspiracyjnej, aby w odpowiedniej chwili, należycie przygotowanej, na wroga uderzyć, lubelskie staje się terenem wytężonej pracy podziemnej, która lud polski pragnie oświecić, uświadomić narodowo,

ducha polskości w piersiach obudzić. Ruch P. P. S. posiada na terenie Lublina i lubelszczyzny znakomicie zorganizowane bojówki, gotowe w każdej chwili chwycić za broń do walki z caratem, a pozostające w ścisłym kontakcie ideowym z Józefem Piłsudskim.

W latach 1905 — 1907 w Nałęczowie działają na polu oświatowem Żeromski i Daniłowski. Teren pracy trudny i niewdzięczny; prześladowanie władz carskich i obojętność samego społeczeństwa polskiego utrudniają działalność. Jakże dobitnie podkreślił to jeden z mówców podczas uroczystości odsłonięcia mauzoleum Żeromskiego w Nałęczowie, głosząc, że pierwej „trzeba umrzeć, aby kamienie, rzucone pod nogi, zamieniły się w kwiaty".

Szybkiemi kroki nadciąga zawierucha wojny światowej i wtedy to na czele Narodu staje Mąż Opatrznościowy, w którego ręce zostały złożone losy Narodu polskiego.

Brygadjer Piłsudski, dostojny w swej misji, rzuca się w wir burzy dziejowej na czele garstki „szaleńców" jak ich zwano, ufny w zwycięstwo. Szli ci „szaleńcy" w huraganach walki szeregiem, który coraz śmierć rozrywała, niepomni śmierci, a tak pewni powołania swego, jak ludzie, którzy wieczną jakowąś tajemnicę i prawdę posiedli. Tą prostą tajemnicą ich i słuszną prawdą było, że w boju jedynie, w przelewie krwi, w doznaniu śmierci, żywy Naród ma prawo sięgnąć po sprawiedliwość, ma prawo żyć i działać!

„Nie chciałem pozwolić — mówił Marszałek Piłsudski — aby w czasie, gdy na żywem ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem zabrakło".

... I znów polała się strumieniem krew polskich żołnierzyków, których serca przepalała wola zwycięstwa i pragnienie wolności. Oręż Legjonów, krok po kroku, okop po okopie, zdobywa nowe tereny i zbliża chwilę odzyskania niepodległości i państwowości polskiej. I znów ziemia lubelska staje się terenem walk zaciętych, których jeno mogiły i kurhany nieznane znaczą dziś ślady. Legjony wkraczają na ziemię lubelską w roku 1915. Opór nieprzyjacielski wytężony, Moskale wszelkich dokładają starań, by utrzymać Lublin, ważne centrum strategiczne i koncentracyjne armji rosyjskiej. Pochód Brygady legjonowej znaczy się szeregiem bitew i utarczek. Aby nie wymieniać innych, krwawe boje rozgrywają się pod Dzierzkowicami, Urzędowem, Ludwinowem, Borzechowem, Radawczykiem, Babinem, Konopnicą, Dąbrowicami. Pierwsza do Lublina wkracza kawalerja legjonowa dnia 30 lipca 1915 roku bez jednego strzału, witana radośnie przez ludność.

„Nie dojdzie murów Waszego kochanego miasta — pisze Kaden Bandrowski — nasz hałas powitalny i nie zaplącze się w zaułkach starych ulic i nie wykrzyknie na bruku czcigodnego rynku, bo Was witamy nie słowem, nie pieśnią, lecz czynem".

A potem w piękne dni sierpniowe pamiętna bitwa pod Jastkowem.— Długie szeregi krzyży bieleją tam dzisiaj na grobach braci legjonowej. Dziś Polska cała czci tych bohaterów, wznosi im pomnik pamiątkowy, a Pierwszy Obywatel Państwa hołd im oddaje...

Dnia 5 sierpnia 1915 roku wydaje Brygadjer Piłsudski w Ożarowie, pod Lubartowem, po roku krwawych bojów odezwę do żołnierzy:

„Żołnierze! Poszliście za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los Wasz nie będzie podobny do losu tylu poprzedzających nas pokoleń żołnierzy polskich. Rok minął! Rok ciężkiej pracy! Wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Żołnierze! Dziś po roku wojny i pracy smutno mi, że powinszować olbrzymich triumfów Wam nie mogę, lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem, niż rok temu mogę do Was jak ongi zawołać: „Chłopcy! Naprzód! Na śmierć, czy na życie, na zwycięstwo, czy na klęski — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do Zmartwychwstania!".

... I szli budzić Polskę do Zmartwychwstania przez żyzną ziemię lubelską, przez okopy pod Kamionką, Aleksandrówką, Rudnem i Elżbiecinem. A potem opuścili wyż lubelski, przeszli Wieprz i Bug, przeszli Polskę całą wszerz i wzdłuż, krwią ofiarną użyźniając hojnie zagony niw polskich...

Aż nadeszła chwila wielka i pamiętna. Nie cud dziejowy, nie dziwny zbieg wypadków i okoliczności, ale wola nieugięta całego Narodu i zbrojny czyn legjonowy Matkę-Ojczyznę do życia powołały! Wstała po wiekowej przeszło niewoli jasna i nieskalana w swym majestacie... A ptak wolności, Orzeł Biały, wzbił się w obłoki, światu zwycięstwo oznajmić.

Lecz nie był to jeszcze kres znojów i walk wojennych. Bo oto młodziutkiej państwowości polskiej zagroziło nowe niebezpieczeństwo—najazd bolszewików, a z nim widmo komunizmu i krwawych przewrotów. Nie ulękła się Polska tej groźby, gdyż Mąż Wielki stanął na czele jej armji młodej, lecz ożywionej duchem zwycięstwa, zapału i męstwa... I znowu polała się krew na wielu pobojowiskach i znów ziemia lubelska stała się krwawą widownią, na której pękały szrapnele i granaty z piekielnym łoskotem, padali ranni, zabici... Budienny na czele mas kawalerji przełamał front połud.-wschodni i znalazł się na tyłach wojsk polskich... Moment był bardzo krytyczny, pośpieszny odwrót aż z pod Kijowa zmroził serce polskie. Ale Ten, który stał na czele sił polskich, nie zwątpił ani na chwilę w zwycięstwo. Poznał On słabą stronę wojsk polskich — defenzywę, ale widział też, że żołnierz polski jest nieoceniony w natarciu. Kiedy więc nawała bolszewicka zapędziła się hen, w głąb Polski, zagrażając stolicy, Ziemia lubelska stała się punktem wyjścia ofenzywy, która miała uratować Warszawę i Polskę. Do Puław przybył w owym czasie Marszałek Piłsudski, by zrealizować swój plan genjalny. Na czele oddanych sobie oddziałów rusza Wódz Narodu, aby dokonać sławnego ataku flankowego, który zadziwił wszystkich strategów świata. „Ośmnasta — decydująca bitwa w dziejach świata" — zawdzięcza swój wynik zwycięski genjuszowi Naczelnego Wodza. Atak ten zadziwił i zaskoczył Tuhaczewskiego, głównego wodza sił bolszewickich, który posunąwszy się aż pod Warszawę, nie spodziewał się tej ofenzywy, tego natarcia z boku, które zmieszało jego szyki i zmusiło do gwałtownej ucieczki. Nie doceniał owej zdolności odzyskania utraconych sił, jaką okazali Polacy w obliczu groźnego niebezpieczeństwa zagłady narodowej. Na zew zagrożonej Ojczyzny ofiarę z swego młodego życia złożyli i harcerze lubelscy. Rozkaz Komendy Hufca Lubelskiego nakazuje około 200 harcerzom wstąpienie do oddziałów ochotniczej armji Polskiej. Wielu z nich padło na polach pobojowisk, w walkach z kawalerją Budiennego, wielu legło, pełniąc niebezpieczną służbę kurjerów. Był to okres, w którym młódź i dzieci nawet pośpieszyły na pole walki, z trudem nieraz dźwigając ciężki karabin.

Wiele już lat minęło od tych pamiętnych chwil. Dzieło Wielkiego Budowniczego Państwowości Polskiej trwa i trwać będzie na wieki!

Ziemia lubelska spełniła swą świętą powinność w akcie odbudowy Matki — Ojczyzny i z tego dumna być może... A kiedy przyszedł czas, który „cechuje wyścig pracy, jak przedtem był wyścig krwi, wyścig żelaza", ziemia lubelska znów stanęła przy warsztacie pracy dla Państwa. Praca wre we wszystkich kierunkach i na wszystkich polach, utrwalając wywalczoną krwią Niepodległość.

I tak trwa wierna ideologji Wodza Narodu, w tej pracy twórczej bez wytchnienia, a żyzne niwy lubelskie w poszumie zbóż hymny śpiewają ku czci tych, co polegli na polu chwały w obronie perły Wolności.

Marja Kisielówna,
ucz. III kl. Państw. Szkoły Przemysłowo-Handlowej ż.
w Lublinie.

Udział Ziemi Lubelskiej w walkach o Niepodległość i jej utrwalenie w latach 1914 — 1920.

Dzieli nas już przestrzeń 15 lat od chwili, gdy z zawieruchy wojny światowej wyłoniły się granice Państwa Polskiego, — wskrzeszonej do nowego życia po długiej niewoli Polski.

Piętnaście lat temu skruszona została potęga zaborców w walkach zbrojnych, toczonych przez Legjonistów pod komendą Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. Pierwszą większą bitwę stoczyły oddziały Piłsudskiego dnia 22/25 grudnia 1914 roku na polach Łowczówka pod Tarnowem. Następne mniejsze walki pod Żabiem, Nadwórną, Mołotkowem, nad Nidą zakończyły się zwycięsko dla Polaków. Nic więc dziwnego, że sława czynów żołnierskich rosła w kraju, budząc radosny entuzjazm, niecąc wiarę we własne siły, budząc wiarę w polskiego żołnierza, który po raz pierwszy od tylu dziesiątków lat bije nieprzyjaciela i opromienia zwycięstwem swe sztandary. W dniach od 15 do 25 maja następnego roku wzdłuż rzeki Pokrzywianki pod Konarami i Kozinkiem rozwija się morderсza walka, w której, choć niepomiernie skrwawił się żołnierz legjonowy, wykazał raz jeszcze swe niepospolite zalety bojowe.

Po zwycięskich walkach w Kieleckiem Pierwsza Brygada rozpoczyna swą działalność na terenie Lubelszczyzny, bije się pod Ożarowem, skąd udaje się nad Wyżniankę, gdzie pod Dzierzkowicami, a zwłaszcza pod Urzędowem, stacza krwawe kilkudniowe walki. Stąd rusza na Babin i Rudawiec, aby, minąwszy Lublin, z nadeszłym w tym czasie świeżo sformowanym czwartym pułkiem Roji stanąć pod Jastkowem, gdzie czwartacy otrzymali pierwszy poważny chrzest ogniowy. Z pod Jastkowa Pierwsza Brygada udaje się pod Kamionkę, gdzie bierze udział w uporczywej walce. Mimo straty wśród oficerów, podoficerów i szeregowych — Legjoniści nie tracą nadziei, a sam Piłsudski, w rozkazie z dnia 5 sierpnia 1915 roku, mówi, że walki uczyniły z nich typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd

Polska, żołnierza, którego główną zaletą jest spokój i równowaga, bez względu na przeciwności.

Bitwa nad Bugiem przyniosła pewne powodzenie natury moralnej. W obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa, zbliżającego się do serca Ojczyzny, w szeregach żołnierskich nastąpił przełom psychiczny; odporność oddziałów walczących wzrastała z dniem każdym i przygnębienie moralne zanikało stopniowo zarówno wśród szarej masy żołnierskiej, jak i w kwaterach dowódców i ich sztabów. Legjoniści polscy nie żałowali swej krwi, swego życia, byle tylko wywalczyć Niepodległość, dlatego też słusznie należała im się i należy głęboka miłość i wdzięczność. Miłość ta należała im się szczególnie wtedy, gdy porzucali swe rodziny i szli do walki o Ojczyznę.

Lublinianie doskonale to odczuli i dostosowali się do owej chwili. Umieli oni wtedy osłodzić ciężką dolę Legjonistów, umieli z taktem, godnym serca polskiego, podkreślić to, że nie uważali ich za straceńców, za służalców, lecz za tych, którzy bronią własnej Ojczyzny. Umieli zawsze wyraźnie okazać, że Ich miłują, jako żołnierzy polskich. Lublin okazał Legjonistom dużo serca, które się każdemu żołnierzowi należy od rodaków. Lublin w szeregu miast polskich należał do tych, które pierwsze otrząsnęły się z jarzma najeźdźców i pierwsze chwyciły za broń.

Miasto nasze w okresie okupacji odgrywało znaczną rolę polityczną jako stolica znacznego obszaru Polski, zajętego przez wojska austro-węgierskie. Tu koncentrowała się cała przygotowawcza działalność Polskiej Organizacji Wojskowej, pracującej konspiracyjnie, tu zwolna konkretyzowała się myśl walki zbrojnej z najeźdźcami, rósł i potężniał opór wobec okupantów, prowadzących dwulicową, obłudną politykę. Rok 1918 był kulminacyjnym okresem wrzenia, którego szczytowym momentem były dni podpisania traktatu brzeskiego. Kto zna Lublin z tego okresu, ten wie dobrze, jak silnie reagował on na gwałty, dokonywane przez okupantów na narodzie polskim. Nic więc dziwnego, że skoro tylko ukazały się pierwsze zwiastuny klęski niemiecko-austrjackiej, Lublin był jednem z pierwszych miast, które silnie na to zareagowały.

W ostatnich dniach października historja wojny światowej toczyła się z błyskawiczną szybkością. Front zachodni niemiecki wyginał się jak zraniony wąż, front południowy austrjacki rozlatywał się w strzępy, a w ślad za tem zwolna wyłaniała się nowa rzeczywistość polityczna. Narody, wchodzące w skład państwa austrjackiego, jęły się wyzwalać z jarzma.

Dzień 31 października 1918 roku był dniem pierwszych ruchów wolnościowych, był momentem rozpoczęcia rozbrajania okupantów w południowych częściach Polski i w Lublinie. Rozbrajanie Austrjaków rozpoczęło się w naszem mieście późnym wieczorem. Następnego dnia, t j. 1 listopada 1918 roku, zbudzeni ze snu mieszkańcy ujrzeli na ulicach miasta zbrojne oddziałki, złożone przeważnie z młodzieży szkolnej, dziarsko uwijające się i rozbrajające pozostałe grupy żołnierzy austrjackich. Rozbrajanie to poszło naogół gładko, zdemoralizowany garnizon okupacyjny niezdolny był do dania jakiegoś poważniejszego oporu, a że złożony był z różnorakich narodowości, przeważnie słowiańskich, w większości swej sympatją darzył tych, co mu broń zabierali. Cała akcja rozbrojeniowa była całkowicie samorzutna, pozbawiona koordynacji i poszczególne organizacje czy grupy działały całkowicie na własną rękę. W chaosie tym i zamieszaniu zaczęły się powoli tworzyć i organizować władze. Jedynym urzędem w Lublinie,

rozporządzającym zorganizowanym aparatem urzędniczym, był wówczas Magistrat, na którego czele, jako prezydent, stał mec. Jan Turczynowicz, będący w ścisłym kontakcie z tajnemi organizacjami wolnościowemi. Magistrat musiał znacznie rozszerzyć zakres swej kompetencji, musiał myśleć o bezpieczeństwie publicznem, zajmować się aprowizacją, wydawać przepustki i t. p. Społeczeństwo lubelskie, widząc, że nieliczna, choć sprawna Milicja Miejska nie może podołać zadaniu bez jego pomocy, utworzyło Straż Bezpieczeństwa Publicznego, mającą na celu pilnowanie ładu i porządku. Do Komitetu organizacyjnego zaczęły napływać bardzo liczne zgłoszenia chętnych do służby publicznej. Stanęli do apelu kupcy, rzemieślnicy, przemysłowcy, inteligencja zawodowa, ziemianie, młodzież tak szkolna jak i pozaszkolna, Sokoli, Harcerze. Delegacja obywateli Straży Bezpieczeństwa Publicznego z Danielem Śliwickim na czele zażądała też w swoim czasie od władz okupacyjnych interwencji o uwolnienie Komendanta J. Piłsudskiego z Magdeburga i wypuszczenia więźniów politycznych z więzienia na Zamku. Straż Bezp. Publ. w Lublinie pełniła swą ofiarną obywatelską służbę przez cały rok. W tymże czasie została w Lublinie utworzona Komenda Placu, na czele której stał sędzia Ludwik Harasiewicz. Otrzymał on również jako prawnik misję zorganizowania t. zw. Sądu Polowego, instytucji, która w okresie swego istnienia spełniała doniosłą rolę w zakresie wymiaru sprawiedliwości. Już w pierwszych dniach listopada 1918 roku komendę, wszystkich sił zbrojnych w Lublinie objął początkowo płk. Pasławski później miejsce jego zajął płk. Filons. Wkrótce potem przybył do Lublina Rydz-Śmigły i objął z ramienia Polsk. Organizacji Wojskowej (P. O. W.) naczelne dowództwo nad wszelkiemi polskiemi siłami zbrojnemi w okupacji austrjackiej. Wespół z mjr. Burhardt-Bukackim rozpoczął on organizowanie armji. W Lublinie utworzony został Inspektorat Wojskowy, jako naczelna władza wojskowa, a całą lubelszczyznę podzielono na okręgi. Szybka organizacja oddziałów wojskowych była konieczna z wielu względów: one jedne zdolne były przeciwstawić się wszelkim próbom anarchji, oraz wrogom zewnętrznym, pozatem rozpoczynała się wówczas bohaterska epopea obrony Lwowa. — Do Lublina przybył delegat tego miasta, prosząc o rychłą pomoc materjalną i zbrojną. Istniejące w Lubartowie Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza pod przewodnictwem Edwarda Zontka wysłało do Lwowa cały wagon żywności, której dostarczyły pobliskie dwory i wsi.

Tymczasem w Lublinie kospiracyjnie przygotowano zamach stanu. W nocy z dnia 6 na 7 listopada 1918 roku powstał t. zw. Rząd Ludowy, na czele którego stanął Ignacy Daszyński. Trwał on krótko. Po powrocie z więzienia magdeburskiego Komendanta Józefa Piłsudskiego, został zlikwidowany, a Daszyński otrzymał z rąk Piłsudskiego misję utworzenia gabinetu.

Dnia 20 listopada 1918 roku wyruszyły z Lublina zbrojne oddziały pod wodzą mjr. Wieczorkiewicza na odsiecz Lwowa. W pożegnaniu ich wzięło udział całe miasto.

Lublin przez czas okupacji i w okresie tworzenia się Państwa Polskiego odgrywał chwilowo rolę jednej ze stolic Polski. Do tych licznych stolic, któremi usiana jest Polska, przybywała jakgdyby nowa stolica.

9 września 1919 roku zawiązał się w Lublinie Komitet Zjednoczenia z Rzecząpospolitą Górnego Śląska, Warmji i Mazurów, celem niesienia pomocy Górnemu Śląskowi. Na posiedzeniu Rady Miasta Lublina uchwa-

lono jednogłośnie asygnowanie znacznej sumy z funduszu kasy miejskiej na rzecz ofiar powstania na Śląsku, oraz wezwanie obywateli Lublina do jaknajwyższej ofiarności na rzecz braci śląskich.

Widzimy więc, że Lubelszczyzna nie spała w czasie walk o Niepodległość, jako też i po jej zdobyciu.

W czasie walk zasilała swą młodzieżą wydatnie kadry Legjonów, niosła Legjonistom pomoc bądź materjalną, bądź też moralną.

Nic też dziwnego, że Legjoniści tak serdecznie wspominają Lublin i jego okolice. Oddźwięk tego znajdujemy w *Piłsudczykach:* Kadena - Bandrowskiego: „Ze wszystkich szlaków, któremi szliśmy, ze wszystkich tajnych dróg, oraz drogi Sybirskiej, którą wędrowali nasi poprzednicy, ze wszystkich pól, w które wsiąkała krew nasza, z pod Warszawy, Dęblina, Kielc, Łowczówka, z Krzywopłotów, z pod Konar — niech zacne Wasze miasto przyjmie to pozdrowienie. ... ... Sława laur wije—, księga dziejów na nowo otwarta, — rozewrze wrota domów — otwierajcie swe serca Polacy!"

Franciszek Downar-Zapolski,
ucz. kl. VIII Państw. Gimnazjum im. Staszica
w Lublinie.

Udział Ziemi Lubelskiej w walkach o Niepodległość i jej ugruntowanie w latach 1914—1918.

Źródła: Józef Piłsudski, *Pisma, mowy, rozkazy.* Wacław Lipiński, *Szlakiem I Brygady.* Edmund Jezierski, *Józef Piłsudski.* Wydawnictwa zbiorowe: *Wierna służba, Służba ojczyźnie, Za kratami więzień i drutami obozów, Dziesięciolecie Polski Odrodzonej.* Sławoj - Składkowski, *Moja służba w brygadzie.* Józef Piłsudski, *Rok 1920.* Ignacy Daszyński, *Moje wspomnienia.* Historje pułków: 8 p. p. L., 23 p. p., 7 p. u. Teksty źródłowe, gazety lubelskie.

* * *

5/VIII — 1914. Legjon Puławski. P. O. W. w Lubelskiem. Współpraca Ziemi Lubelskiej z Legjonami. Generał - Gubernatorstwo. Zrzucenie okupacji austrjackiej. Samozwańcza republika. Ziemia Lubelska w 1920 r. Dziejowe znaczenie Z. Lubelskiej.

* * *

Już przez cały lipiec 1914 r. gromadziły się nad Europą ciężkie, ołowiane chmury. Horyzont chwilami rozjaśniał się trochę, to znowu przybierał barwę ciemną, miejscami zachodził krwawo. Poszły wreszcie narody Europy w śmiertelny tan. Wydobyły ze zbrojowni swych najpotworniejsze narzędzia śmierci i wytoczyły je przeciw sobie. I Naród Polski nie pozostał, nie mógł pozostać bezczynnym.

—„Żołnierze! Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granice rosyjskiego zaboru".

Padły wiekopomne, zwięzłe słowa rozkazu. Dziedzic Chrobrych, Batorych, Sobieskich, Dąbrowskich obnażył stary, wyszczerbiony w kilkuwiekowych walkach, ciężki praojców swoich miecz. Stworzył w trudnych

warunkach własną siłę zbrojną, Polskie Legjony. Podniósł Polak prawicę do walki z odwiecznym wrogiem w obronie nieprzedawnionych praw i błysnął śmiało mieczem starym, a błysk jego przedarł ciemności nad ziemią polską i ukazał jej wschodzące jasne słońce. I mimo, że już blisko sto lat nie władał ojców bronią, otoczył ją w krwawym boju świeżym, laurowym wieńcem wielkiej chwały.

Ziemia lubelska, ziemia, która wydała i wypiastowała Zamoyskich i Sobieskich, nie tkwiła nigdy w bezczynności, obcą jej była zawsze gnuśność. Emisarjusze i odezwy Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych obiegają miasta, miasteczka i wsi lubelskie, docierają do najdalszych zakątków, sieją zdrowe ziarno idei walki zbrojnej o niepodległość. Lud burzy się, przerażone władze moskiewskie ściągają znaczne siły. Rosja nie zaniedbuje swojej sprawy i na daleko idące obietnice niemieckie odpowiada odezwą do Polaków, zapowiadającą zjednoczenie ziem polskich i odrodzenie pod berłem Romanowych.

Odezwa ta, podpisana przez naczelnego wodza W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, uspokoiła wzburzone umysły, zjednała przychylność ugodowych stronnictw polskich, szukających oparcia w Rosji. Powstaje na mocy układu przedstawicielstwa polskiego w Dumie z wojskowemi władzami rosyjskiemi ochotniczy legjon, który posiadał charakter czysto polski, a odnośny układ poręczał, że nigdy nie będzie użyty do walki z legjonami polskiemi, walczącemi po stronie Austrji.

Zorganizowany w Puławach, legjon walczy wkrótce z Niemcami pod Pakosławiem i Władysławowem, chlubnie roznosząc sławę oręża polskiego. Dopiero w październiku 1916 r. zgadzają się Rosjanie na rozwinięcie legjonu Puławskiego w „brygadę strzelców polskich", a w 1917 w dywizję o sile 12000 ludzi. Podczas ofenzywy Kiereńskiego legjon zmaga się z Niemcami nad Styrem i Zbruczem.

Tymczasem Komendant rzuca hasło tworzenia na terenie Królestwa tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Oddziały P. O. W. zaczynają wnet sprawnie działać na gruncie lubelskim, społeczeństwo lubelskie zasila szczupłe fundusze legjonów, borykających się z niedostatkiem i niechęcią narodu, uważającego ich za straceńców i szaleńców. Zawrzała walka na dwóch frontach, na pierwszym święciły triumfy męstwo, brawura i pogarda śmierci, na drugim spryt i organizacja. Niebawem w zwycięskim pochodzie I Brygada przechodzi Wisłę i wkracza na ziemie lubelskie.

Niedanem jednak jeszcze było odwiecznej ziemi polskiej zmartwychwstanie. Po krwawym boju pod Laskami, koło Dęblina, wytrzymawszy huraganowy ogień ciężkiej artylerji rosyjskiej, musiały się cofnąć waleczne bataljony wskutek przerwania frontu. Praca konspiracyjna w lubelskiem schodzi jeszcze głębiej do podziemi. W tej kreciej, niebezpiecznej pracy wybitną rolę odegrały kobiety emisarjuszki i kurjerki P. O. W.

W międzyczasie dochodzi do porozumienia i zjednoczenia lubelskich stronnictw, zawiązuje się Komitet Wykonawczy zjednoczonych stronnictw niepodległościowych, który w styczniu 1915 r. wyłania z siebie Wydział Narodowy lubelski, chcący stanowić jedyną władzę polską, reprezentującą jednocześnie dążenia ludności miejscowej. Z końcem lutego 1915 r. Legjony, okryte nieśmiertelną chwałą w bojach pod Krzywopłotami i Łowczówkiem, ruszyły znowu na plac boju w Królestwie Polskiem, by wić w dalszym

ciągu wśród trudów i walk laurowy wieniec nieśmiertelnej polskiej chwały, by odwalić kamień grobowy, jaki na niepodległość Ojczyzny zwaliła przed wiekiem przemoc obca. Nida, Konary, Tarłów, Jastków to nieprzerwane pasmo zwycięstw bohaterskiej I Brygady. Gorący wiatr ostatnich dni lipcowych przyniósł do Lublina pomruk armat i grzechot karabinów maszynowych, a 30 lipca do „koziego grodu" wkroczyli ułani Beliny, entuzjastycznie witani przez całą ludność. Legjoniści w wojnie się kochali, w burzy wojennej znajdowali odbicie swych dusz burzliwych. Żołnierz polski, zgodnie ze swoją tradycją, obdarty, głodny, bosy i źle uzbrojony, ginął na straconym posterunku w imię swego honoru i w imię wierności, płynącej z poczucia obowiązku nieopuszczania kolegów broni, znajdujących się w nieszczęściu. Pieśń legjonowa, żywa, żyje dotąd. Legjoniści, niedoleczeni z ran, wracali do pułków, szukając na nowo tych ran i triumfów żołnierskich. Domem był pułk, domem kompanja, domem towarzysze broni. Rodzina ich była tam, gdzie grzmiały bitewne burze, i na tem polega ich piękno. I oto ci legjoniści, otoczeni niezrozumieniem, chłodem i niechęcią, długo musieli usuwać te zapory wśród własnego narodu. Lublin pierwszy wyciągnął do nich swe ramiona, powitał serdecznie, po bratersku, uznał w nich żołnierzy polskich, nakarmił, napoił i opatrzył troskliwie.

Cudna Brama Krakowska, śniąca o potędze i chwale Polski, promieniała radością na widok swych synów — bohaterów. Uniesienie ogarnęło obywateli, deszcz kwiatów umaił bohaterskie postacie „beliniaków". Na wspomnienie tych pięknych chwil dziś, po osiemnastu latach, cieką srogiemu, zahartowanemu w bojach Belinie łzy szczęścia z oczu. Lecz nie na owacjach i kwiatach tylko polegają dziejowe zasługi Lublina w odbudowie niepodległości Polski. Ziemia lubelska pierwsza w całej Polsce zorganizowała się i pośpieszyła z wydatną pomocą wycieńczonym długą walką Legjonom. W kilka godzin po zajęciu miasta przez dzielnych jeźdźców odbyła się wspaniała rewja doskonale wyćwiczonych i uzbrojonych oddziałów P. O. W., sformowanych przez sprężyste władze konspiracyjne, a w niespełna trzy dni potem ziemia lubelska dała legjonistom 3000 najtęższych swych synów. W kilka dni potem przybył do oswobodzonego miasta Komendant, a Lublin powitał kwiatami ten najpiękniejszy Kwiat Polski. Zawrzała gorączkowa praca. Wydział narodowy kieruje wszystkiem, stara się wszelkiemi siłami paraliżować nakazy okupacyjnej władzy austrjackiej. Współdziała z legjonami, utrzymuje dla legjonistów szpital w Lublinie, dostarcza im opieki lekarskiej i sanitarnej, posyła żołnierzom pożywienie i pieniądze, płynące w darze od ofiarnego społeczeństwa, otacza opieką rodziny legjonistów.

Oddział żeński P. O. W. i Lubelska Liga Kobiet z Jadwigą Marcinkowską, utalentowaną poetką, na czele, dzielnie wspomagają Wydział Narodowy, podczas gdy oddział Lotny Wojsk Polskich opanowuje Chełm, Zamość, Kraśnik. Rada szkolna ziemi lubelskiej usuwa ze szkół znienawidzony język rosyjski, równocześnie zaś zaczyna działać sądownictwo polskie, które Austrjacy bezskutecznie usiłowali rozpędzić.

Tymczasem Brygadjer staje obozem pod Ożarowem. Tam to wydaje pamiętny w dziejach rozkaz, zamykający rok ciężkiej pracy legjonowej.

„... Rok minął. Wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają. Z młodego chłopaka w naszej atmo-

sferze wyrabia się szybko — spokojny, równy, stary żołnierz, przygotowany na długą i żmudną pracę, niespalający się jak słoma w pierwszym drobnym ogniu"...

Zagrzane głosem Wodza legjony posuwają się naprzód po trupach i klęskach Moskali, a Sławoj-Składkowski tak kreśli walki I Brygady nad Bugiem:

„... W tym czasie biliśmy się tylko raz pod Wysokiem Litewskiem, ale natraciliśmy ludzi przez wściekłe przemarsze, brak żywności i kiepskie wyekwipowanie"...

Akt 5 listopada, zapowiadający odbudowanie Polski pod egidą Niemiec i Austrji, otwiera nową erę w dziejach Polski i ziemi lubelskiej.

Rozbudowa armji i Państwa, zwłaszcza utworzenie armji, stało się popularnem hasłem wśród Polaków. Hasłu temu hołduje ziemia lubelska. Wszystkie stronnictwa lubelskie domagają się zgodnie utworzenia rządu tymczasowego i powierzenia organizacji armji polskiej Józefowi Piłsudskiemu w oparciu o Legjony, które uważają za kadry armji polskiej. Rok 1917. Piłsudski przejrzawszy zamysły Niemiec i Austro-Węgier, widząc ich nieszczerość, opuszcza Tymczasową Radę Stanu, rzuca znowu Narodowi nakaz tworzenia tajnej siły zbrojnej w kadrach P. O. W. Lubelszczyzna na zew wodza wraca do podziemnej pracy niepodległościowej.

Młodzież gremjalnie wstępuje do szeregów P. O. W., powstaje w samym Lublinie Szkolna Kadra Instruktorska w sile jednego bataljonu, złożonego z 4 kompanji, uczniowie gimnazjum Staszica, w liczbie 160, tworzyli 2 kompanję kadrową. Nagle jak grom z jasnego nieba spada wiadomość o aresztowaniu i wywiezieniu do Magdeburga Komendanta, a legjoniści, wierni idei ukochanego „Dziadka", idą za kraty więzień i druty obozów: Benjaminowa, Szczypiorna, Husztu i zapełniają kazamaty Dęblina i Siedlec. Działalność P. O. W. wzmaga się, wyćwiczona młódź lubelska czeka tylko na sposobność i rozkaz, by zrzucić pęta niewoli. Lublin utrzymuje żywe stosunki z innemi ziemiami i oddziaływa na nie. Szeroko zwłaszcza była rozgałęziona poczta galicyjska. Przy pomocy kolejarzy, zarówno maszynistów jak konduktorów i licznych konduktorek komunikaty lubelskie szły do miast i miasteczek małopolskich wraz z numerami *Rządu i Wojska.*

Listopad 1918. Austrja, zlepek narodów, wali się w gruzy. Lublin zrzuca pod wodzą Rydza-Smigłego okupację austrjacką, wystawia 1 pułk piechoty lubelskiej. W Lublinie powstaje Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z posłem Ignacym Daszyńskim, jako premjerem, lecz los jej jest zgóry przesądzony. Samozwańcza republika upada, przechodzą bez echa hasła socjalistyczne. Ziemia lubelska na głos Wodza rezygnuje z uzurpatorskich dążeń, podporządkowuje się interesom Państwa. Społeczeństwo lubelskie zabiera się do zdrowej, twórczej, narodowej pracy. Młodzież lubelska zaciąga się żywiołowo do szeregów rosnącej na oczach wszystkich armji polskiej, zasila formacje najrozmaitszych pułków i rodzajów broni, śpieszy na odsiecz Lwowa.

Już w marcu 1919 r. „dzieci Lublina" na ostrzach swych bagnetów i szabel niosą wolność odradzającej się pobratymczej Łotwie. Tak powstają kadry przyszłego 8 pułku piechoty Legjonów, któremu społeczeństwo lubelskie ufundowało i zawiozło na pole bitew pod Dźwińskiem historyczny sztandar. A gdy zwycięski pochód młodych orłów polskich wiośnianej armji załamuje się pod murami Kijowa, pułki lubelskie: 8, 7 i 23 piechoty oraz nowozro-

dzony 7 pułk ułanów lubelskich, okryte na polach Inflant wawrzynami chwały, urokiem męstwa i niezwalczoności, przeniesione na nowy teatr wojny zatrzymują nawałę dufnej w zwycięstwo kawalerji Budiennego, wpędzają ją w matnię, zastawiają na nią potrzask w okolicy Hrubieszowa, Chełma i Zamościa. Hordy azjatów zalewają przedpole Warszawy, ważą się losy Polski i Zachodu, nad całością sytuacji panuje Marszałek Józef Piłsudski. Wówczas to w głowie Wodza świta genjalny plan, opuszcza Warszawę, aby po przegrupowaniu armji na ziemi lubelskiej, rozpocząć kontratak z nad Wieprza. Pod osobistem dowództwem Naczelnego Wodza zastępy Legjonów biegną dobrze znaną, gościnną ziemią, a ona zdaje się pieścić ich stopy, pobudza i podnieca do wysiłku, pilnie bacząc, by czerwone watahy dziczy kozackiej nie spadły na ich tyły.

Zwycięstwo! Zwycięstwo! szemrzą radośnie nurty Bugu, Zwycięstwo! niosą w świat fale eteru, Zwycięstwo! obija się o stropy niebios i tron Wszechmocnego, Zwycięstwo! wzbija się ponad zbryzganą strumieniami krwi ojcowizną Chrobrych, Batorych, Sobieskich, zagłusza ryk armat, wycie pocisków.

Wieść o triumfie oręża polskiego rozchodzi się lotem błyskawicy. Oczy całego świata zwracają się na Tego, co zbawił Polskę i cywilizację, co na ostrzach szabel i bagnetów swoich rycerzy rozniósł w pył, starł na proch hordy barbarzyńców, niosących pożogę, śmierć i zagładę rodzajowi ludzkiemu.

Grad Virtuti Militari i Krzyżów Walecznych spadł na piersi dzielnych synów ziemi lubelskiej, niech cyfry mówią same za siebie!

7 Pułk Ułanów Lubelskich, zmartwychwstały 1 Pułk Ułanów Legjonów, liczy odznaczonych orderem Virtuti Militari 93, Krzyżem Walecznych 564, sztandar pułku udekorowany przez Marszałka krzyżem Virtuti Militari V klasy.

8 Pułk Piechoty Legjonów otrzymuje Virtuti Militari 55, Krzyż Wal. 318, w tej liczbie odznaczonych czterokrotnie 15, trzykrotnie 18 i dwukrotnie 61.

7 Pułk Piechoty Legjonów ma odznaczonych Virtuti Militari 47, Krzyżem Walecznych 460, 28 czterokrotnie, 26 trzykrotnie, 69 dwukrotnie.

23 Pułk Piechoty, dawny 1 Pułk Piechoty Lubelskiej, odznaczeń Virtut-Militari 42, Krzyżem Walecznych 388, czterokrotnie 13, trzykrotnie 13, dwukrotnie 16.

Traktat Ryski zakończył turniej ziem polskich w zapasach z wrogiem. Ziemia lubelska swą bezgraniczną ofiarnością, sprężystością organizacji i męstwem swych synów nie dała się wyprzedzić innym połaciom Polski w odradzaniu Ojczyzny, godna jest zająć miejsce obok Lwowa, Wilna, Pomorza i Śląska. Na jej łonie pod Ożarowem skrystalizowała się dusza i tężyzna żołnierza polskiego, Ona dała Największemu z wielkich wodzów Polski siłę woli i niezachwianą potęgę ducha w ciężkich zapasach 1920 r. Ziemia lubelska, pierwsza z ziem polskich, otwarła przed nim swe serce, serce całej Polski.

Ziemia lubelska dobrze zasłużyła się Ojczyźnie!

DEPESZE

uchwalone przez młodzież szkół lubelskich w czasie akademij odbytych w 10-ciu salach.

DO PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ:

Włodarzowi naszej Ojczyzny w 15 rocznicę odzyskania Niepodległości my, młodzież szkół lubelskich, składamy wyrazy hołdu, czci i miłości.

DO PANA MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO:

Dziś, w 15-tą rocznicę odzyskania Niepodległości, gdy serca nasze przepełnia radosny „Śmiech Odrodzenia", Temu, który nam dał Wolną Ojczyznę, który wiedzie ją ku chwale i potędze, składamy wyrazy hołdu, wdzięczności i miłości.

DO PANA MINISTRA W. R. i O. P. i PREZESA RADY MINISTRÓW:

Naszemu najwyższemu Wychowawcy, Twórcy nowej szkoły polskiej, w radosny dzień 15-tej rocznicy odzyskania Niepodległości składamy wyrazu hołdu i przywiązania.

Młodzież o obchodzie 15-lecia Niepodległości w Lublinie.

Moje wrażenia z obchodu 15-lecia Niepodległości Polski.

Z całego obchodu 15-lecia Niepodległości najpiękniejszy był t. zw. „Marsz gwiaździsty". Z zapalonemi różnobarwnemi lampionami wyszłyśmy na Plac Litewski, gdzie zapalono ogromne ognisko.

Po komendzie: Baczność! — sztandar na maszcie został podniesiony, a potem ta najpiękniejsza chwila, która głęboko wryła mi się w pamięć.

Wśród ciszy zabrzmiały nazwiska tych młodych chłopców, którzy zginęli w walce o wolność.

I myślałam sobie, że ci chłopcy chodzili po tych samych ulicach, a może i po tych schodach szkolnych, po których my dziś chodzimy i może niejeden z nich bał się, żeby z katedry nie zabrzmiało jego nazwisko, wyzwane do tablicy. A teraz są oni bohaterami.

I zdawało mi się, że duchy tych chłopców krążą nad nami i mówią: — To za Nią! Za Polskę! Krwią naszą przesiąkła ziemia ocknęła się ze snu. Wy macie Polskę wolną, lecz my stokroć szczęśliwsi, że za naszą to sprawą.

Widziałam jednego z nich wyraźnie. Stał oparty ręką na karabinie, twarz mieniła mu się radością, a potem podniósł rękę do czoła, zasalutował i — rozpłynął mi się w powietrzu. I cicho było; tylko nazwiska wyczytywane tonęły w sercach, lampiony się chwiały, a nad nami kołysało się niebo granatowe.

W szczerem polu widać mały kopczyk, obrosły trawą i chwastem. Wiatr wyje złowrogo, a na ciemnem niebie migocą gwiazdy i śmieje się pyzata twarz księżyca. A pod tym kopcem śpi młody bohater-żołnierz polski i słucha, a trawa szemrze mu cicho o tem, jak to Polska jest wolna, cała i niepodległa.

Ucz. kl. I Gimn. „Unji Lub".

Moje wrażenia z 15 rocznicy Niepodległości Polski.

Posępny jak wiele innych wieczór 10 listopada. Niebo zasnute chmurami ani jedną nie świeci gwiazdą. Zato na Placu Litewskim jest ich setki, tysiące nawet i takie różnorodne: niebieskie, pomarańczowe i czerwone, żółte, zielone i liljowe; kształty także niejednostajne. Jakaż siła tyle ich tutaj zgromadziła w pochmurny wieczór listopadowy?

To młodzież lubelska, licznie zebrana, rozpoczyna piętnaste Święto Wolności, rozświetlając mroki listopadowego wieczoru lampionami. „Boga Rodzica" wyrywa się z piersi młodzieży, Boga Rodzica — ta, która niegdyś wiodła rycerstwo na zwycięstwo lub śmierć, rozpoczyna dzisiaj uroczystość narodzin Polski.

Potem jak spiż padają jędrne słowa przedstawiciela władz szkolnych... wy, młodzi macie szczęście oddychać i pracować w wolnej Ojczyźnie...

Tak, z radością i dumą o tem myślimy. Z radością bo i któż ze smutkiem myśli o wolności; z dumą, gdyż i młodzież, nasi koledzy, przyczynili się do zdobycia Niepodległości.

— Nie zaginie o Was pamięć młodzi bohaterowie — Hołd Wam dzisiaj składamy, wzywając do apelu. I Wy z pól jastkowskich i Wy z pod Lwowa i wy, którzyście w groźnej Rosji zginęli, stańcie wśród nas, odpowiedźcie choćby echem na apel.

Polska jest Wasza i nasza. Wyście krew dla Niej przelali — my swój pot do tej krwi dołączamy. Wasz trud czcimy minutą milczenia. Składamy wieniec na Waszym Grobie i jak Wy śpiewamy „Jeszcze nie zginęła".

Nie zginie, bo młodzież dla Niej pracuje. Praca dla ojczyzny zaciera wśród nas różnice. Niema gimnazjum i szkoły zawodowej niema szkoły męskiej i żeńskiej, jest młodzież, która pracą pragnie Polskę budować.

Rozpalone ognisko jest tej jedności symbolem. Niechże ta jedność przyświeca nam w pracy, jak przyświecało ognisko naszej uroczystości.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

11 listopad. Szara jak inne sobota. Ciężkie chmury wloką się po niebie, grożąc co chwila deszczem. Jakimże kontrastem są one do serc Polaków. O, bo te serca radośniej niż zwykle dziś biją; mimo deszczu Lublin jakoś uroczyściej wygląda. Wszak to Święto Wolności.

Ulicami miasta karnie kroczą odziały uzbrojonego wojska polskiego Na ich sztandarach wypisano „Honor i Ojczyzna" nietylko poto, by walczyć za Nią, ale by dla Niej żyć i pracować.

A młodzież? Czy tylko wczoraj święciła Niepodległość?

Zebrana jest w gmachach szkolnych na akademjach. Krótkie lecz podniosłe są one w tym roku.

A potem... wieczór... zabawa...

Zabawa i uroczystości 15 lecia? Jakież zestawienie? Bardzo trafne. Niech młodzież raduje się w dniu Święta Wolności. Niech na jej ustach jaśnieje płynący z głębi duszy srebrny śmiech Odrodzenia, o który tak bardzo upomina się Wskrzesiciel Polski. Minęła jak wiele innych uroczystości, ale jakże różne od tamtych zostawiła wrażenia.

Ucz. kl. Va Gimn. „Unji Lub."

Wrażenia z obchodu w Lublinie uroczystości piętnastolecia odzyskania niepodległości.

Zainicjowany przez p. Kuratora O. S. L. uroczysty obchód 15-to lecia niepodległości Polski w lubelskich szkołach, odbył się w dniach 10, 11 i 12 listopada r. b.

Żywo, z całą energją i zapałem zabraliśmy się do pracy, by uczcić 15-tą rocznicę chwili, w której Polska stała się wolną i niepodległą. Odzyskanie niepodległości kosztowało dużo krwi wiernych synów ojczyzny, między którymi znaleźli się i nasi starsi koledzy, co, porzuciwszy książki, zamienili tornister szkolny na plecak wojskowy i poszli, by wywalczyć wolność lub stanąć w obronie granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Dzień 10 listopada — pierwszy dzień obchodu — to złożenie hołdu prochom Nieznanego Żołnierza i pamięci naszych kolegów, którzy dali swe młode życie dla chwały ojczyzny. Tysiące barwnych oświetlonych lampjonów górowało ponad naszemi głowami, skupiło się przy płycie Nieznanego Żołnierza na Placu Litewskim w Lublinie. Na sygnał trąbki z tysiącznych piersi młodzieży wzniósł się przy rozpalonem ognisku potężny śpiew „Bogu Rodzica". A potem nastała chwila skupienia, chwila oddania hołdu tym, co krwią swoją zrosili polską ziemię w jej obronie, — tym co krwią utorowali nam drogę do życia w wolnej ojczyźnie. Poważny nastrój zapanował na placu i silne podniecenie zawładnęło całą młodzieżą i okalającemi ją tłumami ludności, gdy nastąpił apel poległych w bojach o wolność wychowańców szkół lubelskich. Doniosły głos wymieniał ich nazwiska, a delegaci szkół odpowiadali wymienieniem miejsca, gdzie chwalebnie tamci ginęli. Sam znajdując się w grupie delegatów, z dumą rzucałem z piersi wspomnienie tych gorących miłośników ojczyzny, poległych na polu chwały lub w szpitalach.

Staliśmy wszyscy przejęci silnem wrażeniem, pełni byliśmy mocy, nieznającej żadnych przeszkód, a z wewnątrz płynęło potwierdzenie, że i my postąpilibyśmy nie inaczej, niż postąpili nasi bracia, nasi koledzy. Wrażenie powagi, i żalu, i dumy spotęgowało się, gdy po apelu nastąpiła minuta milczenia...

Te wrażenia, te przejmujące nas uczucia były silniejsze od wrażeń wzrokowych, na widok tysięcy barwnych lampjonów i cudnych gwiazd rakiet, gdy składano w naszem imieniu wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza. Podniosła, niezapomniana chwila! To też hymn „Jeszcze Polska

nie zginęła" był żywiołowym wyrazem przejmujących młodzież uczuć. Potem nastąpił przemarsz szkół przed płytą Nieznanego Żołnierza na zakończenie wzniosłej uroczystości. W dniu 11-tym listopada — po nabożeństwie, pomimo dżdżystej nieco aury, wylegliśmy na ulicę, aby w szeregach szkolnych defilować przed władzami, poczem, zająwszy boki ulicy wznosiliśmy gromkie okrzyki na cześć wojska polskiego, rękojmi naszej niepodległości. Przed szkołą oddaliśmy cześć sztandarowi, który prowadzi nas w życie. W gmachu zaś szkolnym odbyła się akademja wobec przedstawicieli Władz, zaproszonych gości i młodzieży trzech szkół.

Gorące słowa, pełne patrjotyzmu, przemówiły z ust p. Dyrektora, który w zakończeniu zagajenia wzniósł z nami trójkrotny okrzyk na cześć Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Budowniczego Niepodległej Polski Pana Marszałka Piłsudskiego.

Niebawem wygłoszony został referat, obrazujący udział ziemi lubelskiej w walkach o niepodległość. Wspaniale ujęty referat kol. Strojnowskiej mimowoli zciągał myśli na pole walki, — na pole zawieruchy wojennej. Wszyscy byli wtedy zamyśleni, skupieni — cenili bohaterskość zarówno dzielnych żołnierzy, jak i współdziałających z wojskiem obywateli, oraz młodzieży.

Spokój i skupienie przerwała piękna „Pieśń do Ojczyzny" w wykonaniu zespołu Pedagogjum. Myśli uniosły się wysoko, a czoła chyliły się przed Polską Nieśmiertelną.

11-go i 12-go listopada wieczorem odbyły się zabawy dla młodszej i starszej młodzieży szkolnej. Wspaniałe udekorowanie sali aktowej stwarzało nastrój uroczysty. My jako gospodarze, podejmowaliśmy młodzież różnych szkół, przybyłą do nas w charakterze gości, i staraliśmy się zbliżyć do nich, aby czuli się dobrze i swobodnie. Zabawy były urozmaicone deklamacją z fanfarami oraz inscenizacją piosenek ludowych z tańcami, co sprawiało bardzo miłe wrażenie. Przy posiłku panował nastrój wesoły, tańce przeciągnęły się w dniu 12 XI do godziny 23, a zabawę zakończył wspólny śpiew „Myśmy przyszłością narodu..."

Wogóle trzy dni, poświęcone obchodowi piętnastolecia niepodległości Polski, dostarczyły młodzieży szkolnej w Lublinie podniosłych wrażeń, rozbudziły wzniosłe uczucia patrjotycznej dumy i miłości ku Ojczyźnie, napełniły radością serca nasze. To też okrzyki, wznoszone przez młodzież na cześć Pana Prezydenta i Pana Marszałka dały tym uczuciom wyraz, a „toasty" przy posiłku na cześć Pana Kuratora Lewickiego były wyrazem wdzięczności za to podniesienie serc naszych na wyżyny.

Ucz. kl. VII Gimn. im. Vetterów.

Moje wrażenia z obchodu 10, 11 i 12 listopada 1933 r.

Ileż pięknych chwil zawdzięczam obchodowi 15-ej rocznicy odzyskania Niepodległości. 10 listopad... kolumny młodzieży szkolnej z płonącemi lampjonami różnych kształtów i barw maszerują przed grobem Nieznanego Żołnierza, składając hołd tym, co za Polskę ginęli.

W purpurowej poświacie zniczów rysuje się w kwiatach mogiła Nieznanego Zołnierza, strażą jej — młodzież różnych szkół i organizacyj. Nastrój uroczysty — wzniosły, jestem jedną z wielu, chylę czoło przed Majestatem bohaterstwa. Wzruszona do głębi, rozmyślam o poświęceniu najmłodszych synów ziemi lubelskiej, których imiona przed chwilą usłyszały tysiące. . 11 listopad — miasto, przystrojone w barwy narodowe, nabożeństwa, akademje. 13-ta popołudniu. Sala — wypełniona młodzieżą, w pierwszych rzędach przedstawiciele najwyższych władz szkolnych. Referat okolicznościowy — rozkazy Wodza Legjonów, recytowane przez chóry męskie, odczytanie depesz do p. Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego, Ministra W. R. i O. P. Hymn narodowy.

Nigdy tak bardzo nie przemówił do mnie akt hołdu dla Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczpospolitej i największego Budowniczego państwa polskiego Józefa Piłsudskiego, może po raz pierwszy wystąpiło tak silne uczucie dumy narodowej i wiary w dobrą przyszłość naszej Ojczyzny.

Dopełniają nastroju wieczory towarzyskie 11 i 12 listopada, gdy rozswawolone, mimo iż zapowiedziana była wizyta p. Kuratora, już prawdziwie po pensjonarsku mogłyśmy się natańczyć i naśmiać dzięki dobrze pomyślanym i przygotowanym inscenizacjom pieśni ludowych, choć niestety tancerze najczęściej nie byli po naszej myśli, bo rozkaz „zgóry” pomieszał wszystkie szkoły. (Ach te idee wychowawcze!!!).

Z rzeczywistością jednak trzeba się było pogodzić i choć polonez nie zadowoliłby napewno Podkomorzego, to przecież mazura starsi oklaskiwali z zapałem, a już melodyjne tango niejednej pary zadowoliłoby wybrednisia.

Ucz. kl. VIII. gimn. Sobolewskiej.

Wrażenia z obchodu 15-lecia Niepodległości Polski.

Uroczyste święto 15-lecia Niepodległości Polski poprzedzone zostało gruntownem przygotowaniem. Kilka tygodni przed obchodem poświęcono na ustalenie programu, następnie rozdzielono czynności szkołom i role, jakie winni byli odegrać uczniowie i uczennice w dniu tak wielkiej uroczystości. Oczekiwane święto nadeszło. Poprzedni dzień t. j. wigilja, wywarła na wszystkich bardzo wielkie wrażenie. Pochód szkół średnich z lampjonami, wreszcie apel poległych uczniów gimnazjów lubelskich, a potem dalszy ciąg pochodu ulicą Szpitalną, Narutowicza i Krakowskiem-Przedmieściem w stronę Placu Litewskiego, tak ogarnął serca uczestników i widzów, tak wzruszył do głębi dusze wszystkich, że były i takie chwile, w których serce każdego Polaka łkało z radości na wspomnienie chwili wielkiej, chwili w której Polska jak Chrystus w promiennym blasku zmartwychwstała. Kto umiał słuchać, nietylko słyszał grę orkiestr, śpiew pieśni, śpiewanej jeszcze przez naszych pradziadów, a tak drogiej dla nas Polaków, „Bogu Rodzica, Dziewica“ i hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła“, ale również słyszał pieśń cichą, lecz radosną, bo wypływającą jedynie z duszy: „Polska Wolna, Polska Zmartwychwstała, Polska Potężna, Niezwyciężona, Polska, która niegdyś cierpiała — za wszystkie narody, a obecnie niepokonana, *nieśmiertelna*“. Mimo dnia posępnego z powodu deszczu i niepogody, w sobotę, t. j. we właściwy dzień uroczystości,

w czasie defilady wojsk, przysposobienia wojskowego, władz i szkół, widać było oblicza wesołe, beztroskie, pewne siebie, słowem panowało ogólne oczarowanie. Kto, albo co spowodowało taki nastrój? Czy jedynie wykonanie programu uroczystości? Częściowo tak. Program przypominał nam chwilę ważną i przełomową w dziejach historji Narodu Polskiego, fakt zaś wspomniany podniecał, potęgował i upajał nas Polaków, nas kochających swą ziemię. Jak wróg nasz na widok tego obchodu zgrzytałby zębami i z pochmurnem czołem patrzyłby na nasze zachowanie się i na radość, z taką potęgą cieszyliśmy się na wspomnienie dnia 11 listopada 1918 r., dnia dla nas bardzo cennego i ważnego, dnia, w którym Polska zrzuciła z siebie kajdany i stała się wolną. Teraz ruchy jej nie są ograniczone przez więzy. Wreszcie akademja, związana ściśle z obchodem, a także w lwiej części zabawa, urozmaicona inscenizacjami, to czynniki, które podniosły i wskazały, jaką wartość przedstawia dla nas dzień 11 listopada. Dlaczego tak mówię, dlaczego podkreślam zabawę? Zabawa wielkie posiadała znaczenie w tym dniu. Są tacy, którzy bez obchodu uczciliby to święto i nadaliby temu dniu odznaczającą się uczuciem barwę. Którzy uczyniliby w ten sposób? — zachodzi teraz pytanie... Ci, którzy głęboko myślą, w sercach których zakorzeniony jest głęboko patrjotyzm, którzy są uczuciowi. Na tych samo wspomnienie daty 11 listopada 1918 r. wywarłoby ogromny potencjał wrażenia. Jednak dla tych, którzy są mniej uczuciowi, trzeba podniety większej. Dla nich 11 listopada, to zwykła data, jak każda inna, wyjęta z monotonnego życia ludzkiego. Dopiero na widok różnych niespodzianek w programie obchodu, staje się dlań data ta wartościową, rzeczywiście wyróżniającą się z pośród innych, jakąś inną, ważniejszą. Wtedy dopiero uczeń, zamyślony o lekcjach i szkole, czy człowiek zajęty pracą, przeciera oczy, sięga myślą w przeszłość i znajduje prawdziwą wartość tego dnia. Gdyby się go zapytać, co byłoby, gdyby Polska do dnia dzisiejszego trwała w niewoli, jakie losy czekałyby nas Polaków, dopiero wtedy zdałby sobie sprawę, jaką ma wartość 11 listopada. Lecz gdy go nikt o tem nie zagadnie, nie dzierży jego świadomość tego zagadnienia, nie zdaje sobie sprawy z tego. Bo któż będzie dzisiaj myślał o tem, co było kiedyś, zwłaszcza, gdy nie odczuł ciężkiej niewoli, bądź dlatego, że urodził się w chwili zmartwychwstania Polski, bądź jako dziecko żyjąc kilka lat w niewoli nie odczuł jej wcale, bądź taki, któremu dobrze powodziło się bez Polski, bo uganiał się jedynie za swem sobkowskiem dobrem i egoistyczną przyjemnością. Wreszcie obchód miał inny cel, a mianowicie wskazanie wrogom naszym, jak cenimy wolność naszej ojczyzny.

Czas poświęcony na obchód i na zabawę, nie poszedł na marne, nie dał tylko zadowolenia zwykłej zabawy, lecz został wykorzystany podwójnie. W czasie zabawy każdy posiadał zadowolenie podwójne: 1) dlatego że się bawi, 2) dlatego, że się bawi, aby połączyć radość zabawy z radością na wspomnienie o odzyskaniu Niepodległości. Dlatego uważam, że program był pomyślnie dobrany i odegrał swe znaczenie, bo pogłębił miłość ku Polsce, spotęgował w duszach naszych wartość 11 listopada 1918 r. oraz uświadomił nas o przebiegu faktów, które rodziły się przy walkach o niepodległość. Nie dlatego podkreśliłem zabawę, że jestem jej zwolennikiem, ale szczerze powiem, że w czasie jej trwania, nieraz przyszło mi na myśl pytanie: „Z jakiej okazji bawimy się dzisiaj"? Zaraz nasuwała mi się odpowiedź. Z okazji 15-lecia odzyskania Niepodległości Polski. Na wspom-

nienie „Polska Wolna, Niepodległa Zmartwychwstała", łzy stanęły mi w oczach ze wzruszenia. — Wyobrażałem sobie Polskę niegdyś skutą w kajdany, a obecnie wolną, lśniącą, bez więzów i nieograniczoną w ruchach i czynach. Przypominam sobie obecnie chwilę, kiedy zapytała mnie moja tancerka: „Dlaczego u Pana w oczach są łzy?" Ja zaskoczony tem zapytaniem po chwili odpowiedziałem, że ziewnąłem sobie uczciwie i dlatego łzy stanęły mi w oczach. Przyznam się, że łgałem, ale jakaś nieśmiałość ogarnęła mię wtedy i nie chciałem wyjawić tego, co czułem w duszy. Chociaż ziewać nie przystało w towarzystwie, to jednak wolałem tak powiedzieć, niż się przyznać otwarcie, mniemając, iż ona nie zrozumiałaby mię i nie oceniłaby mego wzruszenia, a nawet mogłaby nazwać mię dziwakiem. Zabawa, przekonałem się, jest czynnikiem nie tylko budzącym miłość do ludzi, ale także do ojczyzny, zwłaszcza wtedy, gdy jest urządzona z okazji wspomnienia jakiegoś wielkiego wysiłku naszego państwa.

Ucz. kl. VIII gimn. „Szkoła Lubelska".

Protokół z nadzwyczajnego walnego zebrania Sam. Szkolnego uczniów Państw. Sem. Naucz. Męskiego w Lublinie, odbytego w dniu 15 XI 1933 r.

Na porządku dziennym znalazły się wrażenia z minionych niedawno uroczystości ku uczczeniu 15-tej rocznicy odzyskania Niepodległości.

Omawiano je kolejno, starając się nie pominąć najdrobniejszego szczegółu. Na pierwszy ogień poszła sama organizacja uroczystości. Koledzy zabierają głos. Z wielkiem uznaniem odzywają się o wszelkich posunięciach Komitetu Organizacyjnego z p. Kuratorem na czele, szczególnie dlatego, że zostawiono młodzieży inicjatywę i wciągnięto ją do czynnej pracy, w ciągłym kontakcie z władzami szkolnemi. Według zabierających głos kolegów, było to ze strony władz widomym przejawem przychylnego, ciepłego, czysto ojcowskiego stosunku ich do młodzieży. Wywołało to u wszystkich żywe zadowolenie i ochotę do dalszego współdziałania z władzami szkolnemi.

Potem omawiano uroczystości piątkowe.

Zabierało głos wielu kolegów. Każdy wnosił do toczącej się dyskusji coś nowego. Wszyscy wyrażają się z uznaniem o uroczystościach tego dnia. Wywarły one największe wrażenie, wycisnęły na młodzieńczych duszach i sercach trwałe, niezatarte ślady (jak się jeden z nich wyraził). Podkreślają mocno zewnętrzną stronę uroczystości. Mówią, że na tak imponującą całość złożyły się dokładnie przemyślane i sprawnie przeprowadzone szczegóły. Owe różnobarwne, jarzące się migotliwemi płomykami tysiące lampionów, owe padające w stojący w bezruchu 16 tysięczny tłum młodzieży wyczytywane nazwiska poległych za Ojczyznę kolegów z ich grona, wspólne śpiewy i ustawienie bez wyróżnień wszystkich szkół, spowodowało nastrój, w którym przeżywane momenty mocno i głęboko wryły się w duszach wszystkich i zostaną na długi, długi czas. Zwracają tu jeszcze uwagę na moment zespoleniowy, którego dopatrują się w ustawieniu szkół przed gmachem poczty, dzięki któremu młodzież wszystkich szkół wystąpiła jako jedna, zwarta całość. Ma to, według przemawiających, ogromne znaczenie wychowawcze. W dalszych przemówieniach zwracają koledzy uwagę

na postawę zebranego wielotysięcznego tłumu młodzieży, która należytem swem zachowaniem zaimponowała starszemu społeczeństwu. Wogóle urządzeniem całej tej uroczystości dowiodła młodzież, że kocha prochy bohaterów wyszłych z ich grona. Co do przykrych momentów podczas owych uroczystości, wysuwają koledzy jeden, a mianowicie niepoważne zachowanie się niektórych widzów.

Dzień 11 listopada.

Wszystkim przemawiającym zaimponowało niesłychanie szybkie, błyskawiczne tempo akademji, w której nie było ani chwili czasu na nudy. Koledzy podkreślają znaczenie pierwiastka regjonalnego w referacie. Wielkie wrażenie wywarło na zebranych uroczyste, wśród niezmąconej ciszy wejście sztandarów trzech szkół biorących udział w akademji (znów moment zespoleniowy). Z uznaniem wyrażają się o obecności przedstawicieli władz na akademji, co ma wielce dodatni wpływ na młodzież. Potem zwracają uwagę na punktualność rozpoczęcia i zakończenia akademji. W tym roku udało się to. Nie trwała ona ani trochę zadługo i dlatego wszyscy obecni wynieśli z niej korzyści.

Zkolei omawiano zabawy.

Mile u wszystkich widziane jest stanowisko władz szkolnych, które w przeciwieństwie do lat poprzednich zezwoliły na zabawy i to nietylko wyższych klas, lecz niższych także. Podoba im się to tem więcej, że przy tej okazji, dzięki temu, że zabawy były ogólno-szkolne, uczyniono duży krok naprzód do zatarcia panującego między szkołami antagonizmu a także niepożądanego stosunku młodzieży katolickiej do żydowskiej, Z uznaniem podkreślają koledzy również sam charakter zabaw, które nie ograniczyły się do tańców tylko, lecz przeplatane były zajmującemi inscenizacjami. Dzięki temu były one utrzymane cały czas na wysoce kulturalnym poziomie, czego dowodem jest choćby ten fakt, że w chwili największego rozbawienia, gdy nadszedł czas zakończenia zabawy, zakończyła ją młodzież gromką pieśnią „Myśmy przyszłością narodu". Wogóle zabawy wywarły na wszystkich wrażenie dodatnie. Nic też dziwnego, że wszyscy jednogłośnie opowiedzieli się za urządzaniem podobnych rzeczy częściej. Pewien niesmak wywołało tylko istnienie obok bezpłatnego posiłku, bufetu płatnego. Jest jeszcze mowa o zabawach w innych szkołach.

Koledzy wyrażają się o nich pochlebnie. Nie podobało im się to tylko, że w niektórych szkołach była płatna szatnia, a także w sali Tow. Muzycznego było cośkolwiek ciasno. Zresztą wszyscy są zadowoleni.

Oceniając pracę i zasługi w związku z przygotowaniem posiłku Komitetu Rodzicielskiego, składają mu wszyscy z głębi serc płynące „Bóg zapłać". Minęły uroczystości, jak wszystko w życiu. Rozpamiętywując je, możemy śmiało stwierdzić, że na ogóle młodzieży wywarły one dzięki swej szczęśliwie pomyślanej oryginalności i niecodzienności, wrażenie, jak żadne dotąd.

Z literatury pięknej i książek dla młodzieży.

Michał Choromański, Biali bracia, wydanie drugie. str. 182. Warszawa 1933 — Gebethner i Wolff.

Dobrze się stało, że książkę tę wydano obecnie po raz drugi, gdy już powieść Choromańskiego *Zazdrość i medycyna* żywiołowym wybuchem talentu przebiła skorupę obojętności, z jaką przeciętny czytelnik odnosi się do autorów jeszcze nieznanych, szczególnie wtedy, gdy książka nie rzuca się w oczy ani jaskrawą sensacją ani ckliwym sentymentalizmem ani polityczno-partyjnem nastawieniem.

„Biali bracia" to niedługa lecz niezbyt łatwa do odczucia nowela, którą o wiele jaśniej zrozumieć i ocenić możemy, gdy znamy już rodzaj bardzo niezwykłej i swoistej twórczości jej autora. W obu tych książkach spotykamy pewne cechy i motywy wspólne lub tylko pokrewne. Jedną z nich jest bardzo osobliwa i ciekawa jedność akcji, polegającą na tem, że cały wewnętrzny ludzki dramat rozgrywa się w ciągu kilkunastu lub kilkudziesięciu godzin, podczas trwania kataklizmu przyrody i równolegle z nim. W *Zazdrości i Medycynie* szaleje wicher gorący i rozpętane namiętności dwóch mężczyzn do jednej kobiety, — w *Białych braciach*—wyje, huczy i miecie śniegiem straszliwa „fuha" czyli zamieć rosyjska: w tumanach nieprzebranego śniegu uosobionego w postaciach białych mnichów, w lodowatych gwizdach wiatru rytmicznie zawodzącego wciąż na tę samą trójtonową melodję, rozgrywa się akcja i epilog powieści. Główna postać noweli — to członek wywiadu polskiego, rotmistrz Brajtis, który usiłuje przedostać się na czas do granicy naprzód koleją, a potem saniami, obok niego bezlitośnie i nieubłaganie śledzący go czekista Bielicz, trzeci — to żyd kupiec Graas, który żywi do Brajtisa urazę za niekorzystną tranzakcję handlową, wreszcie wpółobłąkana srebrnowłosa i piękna matka rotmistrza — zjawa milcząca a tragiczna — i parę trzecioplanowych sylwetek.

Ciekawą tezą Choromańskiego jest pogląd, że życie ma swój rytm ścisły, swe momenty parzyste i nieparzyste, których człowiekowi mylić niewolno, bowiem gdy ktoś raz wyjdzie ze swego taktu, wówczas kroczy ku nieuchronnej zgubie i nawet, jeżeli zdarzy mu się możność powrotu w rytm własny, — nie potrafi z okazji skorzystać. Brajtis np. spełnia sprawnie i nieomylnie swą powinność do chwili, kiedy miłość dla chorej matki każe mu odwlec wyjazd o dzień jeden, co staje się powodem spóźnienia, walki z zamiecią i śmierci.

Choromański twierdzi, że w człowieku są dwie dusze, zamknięte jedna w drugiej jak jądro w łupinie. Ta zewnętrzna, codzienna, zła lub dobra objawia się w zwykłych kolejach życia, ta druga wewnętrzna odsłania się jedynie w dni grozy lub szczęścia pod wpływem potężnych wstrząsów lub osobistego uroku niektórych ludzi. W tej znajdujemy ku własnemu naszemu zdumieniu rzeczy przedziwnej piękności: miłość dla bliźniego, chęć poświęcenia się, nieustraszone męstwo w spełnianiu powinności i nieprzeczuwane bogactwa najsubtelniejszych uczuć. Doznaje tego czekista Bielicz — zwierzęco okrutny, — który czyni z zapomnieniem o sobie wszystko, by ocalić Brajtisa, — dziwi się temu kupiec Graas, gdy ulega niewysłowionemu urokowi wewnętrznego piękna rotmistrza i uczucie miłości dla niego przenosi na jego osieroconą matkę. Dochodzi nawet do przekonania, że „kto wie, czy niema dobra, ale jeżeli jest, — to jest wielką i trudną sztuką, szczególnie dla człowieka mądrego".

Forma u Choromańskiego jest równie niezwykła jak treść: możnaby ją może nazwać muzyczną. Jest to jakby poemat symfoniczny w trzech częściach zbudowany na trójtonowym motywie wyjącego wichru, który mistycznym wątkiem łączy troje ludzi: umiera przy nim Brajtis, gra go na flecie Graas i śpiewa w przeczuciu śmierci syna srebrnowłosa jego matka.

Autor usiłuje wyrazami, jak tonami, nazwać rzeczy w człowieku najdziwniejsze, najtajniejsze — te właśnie, które ze sztuk wszystkich jedna muzyka oddać jest w stanie.

W. P.

Wacław Gąsiorowski (Wiesław Sclavus) Pigularz. Wydanie czwarte—Dom książki polskiej Warszawa 1933 r. — str. 315.

Wiesław Sclavus jest jednym z tych zasłużonych pisarzy przedwojennego pokolenia, których książki, nie stojąc na niezwykłym poziomie artystycznym, są jednak wartościowe i ciekawe, a treść ich osnuta na podstawie sumiennych studjów i obserwacji, ożywiona jest raczej tem, co się nazywa nerwem pisarskim, niż jakimś wybitnym talentem. Odnosi się to przedewszystkiem do jego powieści historycznych z czasów napo-

leońskich, powstania listopadowego oraz późniejszych walk o niepodległość. *Huragan*, *Rok 1809*, *Szwoleżerowie gwardji*, *Pani Walewska*, *Bem* i inne — długie jeszcze lata będą miłą i zajmującą lekturą dla starszych i młodszych miłośników powieści historycznej.

Książka p. t. *Pigularz* — to powieść obyczajowa osnuta na tle przeżyć młodego chłopca, gimnazisty, który, wskutek ruiny finansowej rodziców, nie może kończyć szkoły i sprowadza się w charakterze ucznia aptekarskiego t. zw. „puera" do jednej z dużych aptek warszawskich. Chłopiec wychowany starannie, idealista, miłośnik książek, przychodzi do ludzi, z całą dobrą wolą i dużym zapasem inteligencji i uczciwości. Pragnie być uczciwym pracownikiem, dobrym kolegą i wytrawnym fachowcem, — a pozatem pożytecznym dla społeczeństwa człowiekiem. Ale życie idzie mu po grudzie: krewni, znajomi i dawne jego środowisko odnosi się do niego z pobłażliwą wyższością, jak do inteligenta, który się „zdeklasował" na pigularza, natomiast młodsi i starsi „pigularze" zajmują przeważnie wobec niego wrogie stanowisko właśnie dzięki jego nawyknieniom do trzeźwości, skrupulatnej uczciwości i wytworniejszym obyczajom. Spotyka go szereg niezasłużonych krzywd i upokorzeń tak w Warszawie, jak na prowincji i po krótkim szczęśliwszym okresie w aptece wojskowej, gdzie jako zdolnego „farmaceutę" cenią go oficerowie i kochają żołnierze, dostaje się w tryby przeciwności i nędzy i w przededniu egzaminów — umiera.

Historja to długa, zbyt nawet rozwlekła w szczegółach, pełna melancholji i pesymizmu, dziś już zupełnie nieaktualna. Ma obecnie raczej wartość dokumentu obyczajowego, który pozwala nam uprzytomnić sobie, ile od owych czasów zmieniło się na korzyść w stosunkach społecznych dla mas pracujących, ile runęło przesądów i jak inaczej wygląda dziś los zdolnego i uczciwego fachowca, nad którym czuwa prawo własnej wolnej Ojczyzny.

W. P.

Adam Ważyk. Latarnie świecą na Karpowie. 1929 — 1932. Wydawnictwo — „Rój" Warszawa 1933 r.

Tylko trzy lata żmudnej pracy włożył autor w „Latarnie". Mimowoli nasuwa się uczucie żalu, że przecież można było pisać jeszcze kilka lub kilkanaście lat, aby przynajmniej odwlec, opóźnić tragiczny moment oddania utworu do rąk czytelnika, że wreszcie można było wogóle zrezygnować z tego przedsięwzięcia.

A szkoda, — przedewszystkiem szkoda czytelnika. — Zmaltretowany nieszczęśliwiec skrupulatnie i sumiennie wchłonął 200 bitych stron druku. Kilka razy obracał kartki wstecz, aby uchwycić zagmatwany wątek i wreszcie zupełnie wyczerpany doczytał ostatnią stronicę, aby się zorjentować, że nie wie o co autorowi chodzi.

Dziwaczne postaci wysunęły się dookoła budowy elektrowni w Karpowie. Każda jest bohaterem. Każda czegoś chce.

Marcysia, Wiktor, Cichaj, Cybich, Zylber, nieprzerwany korowód coraz to nowych imion i nazwisk.

Początek książki—to romans posługaczki hotelowej Marcysi z inżynierem Olchowiakiem. Koniec — lues, szpital i awantura komunistyczna, środek — niewiadomo co.

Całość — znak zapytania.

Sadystycznie usposobiony autor pastwi się na znużonym czytelniku zasypując go przeraźliwą cudzoziemszczyzną.

Z podziwu godnem wyrafinowaniem autor często używa wstrętnych nalotów językowych w rodzaju „aledragorn", „szlagwort", „sciendyficzny" i t. p.

Wreszcie niepotrzebne i śmieszne wysiłki w kierunku budowy przenośni. — Dla przykładu przytaczamy zdania jak „W dynamicznym profilu jego serca krzyżowały się linje wszystkich pośrednich pragnień do całowania jej stóp do wydobycia z niej spazmu", albo „uszedłszy kilkadziesiąt kroków ulżył pęcherzowi pod białą brzozą i pod gwiazdą Polarną. Chłuchał na łopuch!... a przecież możnaby i tak.

W dynamicznym rzucie jego pęcherza chlusnął na profil Gwiazdy Polarnej". — Krócej, dobitniej i też dość głupio.

Reasumując — śmiało rzecz można o ostatniej książce Adama Ważyka, że jest ona szczytem grafomaństwa i braku poczucia odpowiedzialności za myśli i słowa wypowiadane publicznie.

Książka ta kompromituje autora doszczętnie w oczach nawet najmniej wybrednego czytelnika.

W. W.

Dzieła różne — recenzje i oceny.

Radclyffe Hall. Źródło samotności. Z upoważnienia autora przełożył Dr. J. P. Zajączkowski. Przedmową opatrzyła Irena Krzywicka. Warszawa 1933 Towarzystwo wydawnicze Rój. Dziś, gdy pragniemy „żyć świadomie", starając się poznać tajemnice naszej psychiki i fizjologji — zrozumiałe zainteresowanie może wywołać książka, której bohaterka „nie jest taka, jak inne kobiety".

Już od dzieciństwa Stephen ma upodobanie do jazdy konnej i szermierki, w dobie obecnej mniejby odbijała od reszty dziewcząt, przed wojną jednak — była w swem środowisku unikatem. Dzieciństwo i weselna młodość Stephen, postacie jej rodziców, jej pierwsze miłosne porywy w stosunku do młodej pokojówki — odtwarzane są z plastyką i prawdą psychologiczną. Doskonała jest scena, gdy młoda dziewczyna, czując serdeczną przyjaźń do mężczyzny, z przerażeniem i wstrętem niemal odrzuca jego wyznanie miłosne. W momencie tym zarysowywuje się wyraźnie tragiczny cień odrębności, który potem tak groźnie rozpościera się nad życiem bohaterki. Wsłuchiwanie się w siebie i porównywanie siebie z innymi „normalnymi ludźmi", zaczyna podsuwać Stephen niespokojną obawę, iż jest inną, niż otaczający ją ludzie.

Długo jednakże nie potrafi rozwiązać niepokojącej zagadki; najbliższe, kochające ją serdecznie istoty — ojciec i zacna nauczycielka, rozumiejąc jej odrębność — nie przychodzą jej z pomocą... Brak im odwagi — milczą tchórzliwie, cierpiąc razem ze Stephen. Silnie bije z kart tych wołanie o odwagę spojrzenia w oblicze prawdy! Wstrząsająca jest scena, w której Stephen dowiaduje się o haniebnej zdradzie ukochanej kobietki o ptasim mózgu i przedajnem sercu. Tragizm sytuacji potęguje zerwanie z matką, odtrącającą w sposób bezwzględny anormalną córkę. Autorka z dużym objektywizmem przedstawiła nam konflikt tych dwóch krańcowo odrębnych psychik, nie winiąc żadnej, co pogłębia ich tragizm.

Dalsze losy Stephen, przeżycia wojenne, szczęśliwa i wzajemna miłość do Mary, wreszcie pełne poświęcenia zerwanie z ukochaną, przy pomocy mistyfikacji zdrady — czynią dużo mniejsze wrażenie. Niema w nich tej narastającej dynamiki wydarzeń i przeżyć, jakie cechuje życie Stephen za jej pobytu w Morton.

Zerwanie z Mary nie przemawia do nas głosem prawdy. Sceny z życia paryskich wykolejeńców i zboczeńców trącą przesadnym patosem. Mniemam, iż silniejsze byłoby zakończenie książki bez patetycznej inwokacji do Boga, — aczkolwiek bowiem słuszne jest domaganie się prawa rozporządzania swem ciałem wedle własnej chęci i woli, jednak ustęp tego rodzaju: „Przyjdź Boże i ratuj nas! Uznaj nas, uznaj nas Boże przed całym światem, — — — Daj i nam — — Boże! prawo do życia", nie wywołuje wzruszenia. Razi tu dysproporcja modlitewnego patosu z faktem, iż wywołany jest przez nieszczęście natury osobisto-erotycznej, a razi tembardziej w dobie tragicznych, nierozwiązalnych problemów!

Książka zarówno ze względu na poruszany temat, jak i ujęcie godna jest uwagi.

j. i.

PRZEGLĄD POLSKIEJ PRASY PEDAGOGICZNEJ.

Wychowanie państwowe. — Zagadnienia programowe. Zagadnienia psychologiczne.

Dotychczasowe ujęcie wychowania państwowego poddaje gruntownej analizie *Jan Stan. Bystroń* w art. p. t. *„Wychowanie państwowe". Kultura Pedagogiczna z. II.* Zakłamanie, frazesy i ogólniki, snujące się śladami tego zagadnienia, upoważniły autora do podjęcia próby sprecyzowania definicji tego pojęcia.

Autor wychodzi od idei państwa, a zwalczając istnienie absolutnych tworów społecznych, określa państwo jako zespół, zależny od żywotności jednostek, — zespół „stosunków, idei, uczuć", — a zatem państwo „staje się" wysiłkiem członków zespołu. Zadanie wychowania państwowego będzie polegać na „rozszerzeniu i pogłębieniu twórczości jednostek w formach, umożliwiających koordynację ich wysiłków".

Powyższe ujęcie identyfikuje poniekąd pojęcie wychowania państwowego ze społecznem, co tłomaczy się coraz większą potęgą państwa, jako więzi organizacyjnej. Niemniej wychowanie państwowe będzie zmierzać do pogłębienia kultury społecznej. Pełną realizację tego zagadnienia warunkuje samodzielność i osobowość nauczyciela — wychowawcy.

„Na marginesie artykułu prof. J. St. Bystronia o wychowaniu państwowem" kreśli szereg zastrzeżeń *Fr. Zawadzki, Zrąb Nr. 3 (15)*, otwierając dyskusję na ten temat.

Ferworem polemicznym autora tłumaczy sobie zestawienie państwa, które tak krwawo zdobyliśmy, z takim samym tworem społecznym, jak szeregi innych — „jak miasto, rodzina, kościół, spółka akcyjna, klub towarzyski".

Za dezorjentujące i niesłuszne uważa tradycyjne poczytywanie nauczyciela, spełniającego swe obowiązki bez uświadomienia terminu „obywatelskie" jako wychowawcę, społecznego i państwowego. A już za wręcz błędną i szkodliwą uważa tezę określającą konieczność pogłębiania wiedzy gospodarczej i społecznej — za nieistotny dodatek.

Szczegółowe *„Interpretacje"* do zagadnienia wychowania państwowego w oświetleniu *J. St. Bystronia (Kultura Pedagogiczna)* i *Sośnickiego* (*Podstawy wychowania państwowego)* podaje art. *J. Ostrowskiego, Zrąb Nr. 3 (15)*.

Autor kwestjonuje dwie zasadnicze tezy artykułu prof. Bystronia: pierwszą, sprzeciwiającą się przyznawaniu państwu bytu samoistnego i drugą, utożsamiającą wychowanie państwowe ze społecznem.

Co do pierwszej — zarzuca Bystroniowi przeoczenie tak ważnych momentów jak: 1) stosunku obywatela do całości grupy i idei, którą ona reprezentuje; 2. jednostronne określenie grupy społecznej jako sumy jednostek z pominięciem swoistych cech tej grupy jako samoistnej całości.

Teza, utożsamiająca państwo z jakąkolwiek inną grupą społeczną jest o tyle nieścisła, że przecież tylko państwo operuje przymusem w stosunku do innych grup, jest zaś nawet szkodliwa ze względu na konieczność podporządkowania interesów mniejszych grup interesom państwa. Zarówno bowiem wychowanie społeczne jak i zawarty w postulacie „polepszenia dusz" ideał etyczny mają charakter cząstkowy w stosunku do uniwersalistycznego charakteru wychownia państwowego.

Pojęcia ideału moralnego, grupowego, społecznego i państwowego rozgranicza w swej pracy Dr. Sośnicki.

Niestety, moralność obywatelską obniża do stopnia przeciętnej moralności ludzkiej, stosunek zaś obywatela do państwa opiera na przymusie ze strony państwa, a tylko przywiązaniu ze strony obywatela.

W twierdzeniu, iż „dążność do utrwalenia się etosu (państwowego) prowadzi do przesadnego tradycjonalizmu" dopuszcza się pomieszania pojęć, bo przecież sama historja nam mówi, że w okresie wzrastania miłości do państwa wzmagało się zainteresowanie jego sprawami.

Nie można się również zgodzić z dr. Sośnickim, iż „etos państw przedwojennych wykazywał wielką stałość, co pozwoliło mu opierać się słabszym etosom poszczególnych prądów politycznych". Nie etos bowiem wykazywał stałość, lecz formy polityczne.

Na obawy dr. Sośnickiego, iż wprowadzenie wychowania państwowego do szkoły grozi moralnem zacietrzewieniem i zaślepieniem partyjnem, odpowiada J. Ostrowski, że do marazmu zmierzać może rozstrzelenie uczuć, a liberalistyczne przygotowywanie sobie narybku w szkole przez wszystkie partje polityczne może prowadzić do waśni i zacietrzewień.

Uspakaja również obawy autora co do niebezpieczeństwa przeciwstawienia wychowaniu umysłowemu wychowania państwowego.

Kończąc stwierdza, iż wyczerpująco opracowana w partjach sprawozdawczych i logiczno - filozoficznych praca dr. Sośnickiego wykazuje pewną oschłość ideową i nieufność do współczesnych poczynań.

„Zagadnienie wychowania państwowego młodzieży niepolskiej" oświetla na łamach *Zrębu* Nr. 15. *Dr. E. Zdrojewski.*

Za punkt wyjścia przyjmuje autor dwie zasady, wynikające z oświadczeń ministrów: Czerwińskiego i Jędrzejewicza:

1. Polska nie chce odbierać żadnej niepolskiej narodowości rozwoju kultury narodowej ani języka;

2. Polska musi dążyć do zespolenia narodowości, zamieszkujących jej obszar dla wspólnego ujęcia tych zagadnień, które wytwarzają wspólnotę państwową polską.

Przy rozwiązywaniu tej drugiej zasady trzeba odróżnić narodowość od państwowości, odrębną mniejszościową kulturę narodową od wspólnej kultury państwowej.

Jeśli chodzi o wychowanie państwowe, to winno ono zmierzać do oddziaływania na rozum, uczucia i wolę. Oddziaływanie to powinno się przewijać przez poszczególne przedmioty, a więc: język polski (literatura XVI w. i współczesna) oraz kultura „danego środowiska", naukę historji (momenty wspólnych dziejów narodu polskiego z narodem mniejszości) geografję i. t. d.

Trudniej oddziaływać na uczucie. Tu pożądane by było podkreślenie wspólnych cech z Polakami a dopiero na gruncie tego poczucia zaznajamianie z kulturą narodu polskiego i w ostatecznej konsekwencji wytwarzanie poczucia „solidaryzmu" u grup narodowościowych.

Wreszcie wpajanie przekonania, że działanie na szkodę państwa, to działanie na własną szkodę, zmierza do wyrobienia poczucia konieczności świadomej pracy dla państwa.

„O środkach wychowawczych na terenie szkoły dokształcającej" pisze *Inż. Jodkowski. Szkoła Dokształcająca Zawodowa № 2.*

Autor, doceniając doniosłość wychowania państwowego młodzieży szkół dokształcających, zastanowia się nad trudnościami tego zadania.

Przedewszystkiem stwierdza, iż nie wychowana w domu, czy w warsztacie, lecz na ulicy, — od dziecka zarobkująca — młodzież szkół dokształcających różni się zasadniczo od młodzieży innych szkół.

By uchronić ją od czychających na ulicy czynników wywrotowych, radzi stworzyć w szkole tradycję i atmosferę swobody, któraby przywiązała młodzież do szkoły i środowiska, wprowadzeniem zaś samorządu można wyprzedzić organizowanie innych grup społecznych, które młodzież sama z czasem wysunie.

Nowe spojrzenie na *„Nauczanie języka polskiego w szkołach dokształcających"*. rzuca artykuł. *Inż. E. Porębskiego. Szkoła Dokształcająca Zawodowa № 2.*

Wychodząc z założenia, że język polski należy do przedmiotów, urabiających charakter młodzieży, autor skreśla bliżej te cechy charakteru, które szkoła zamierza rozwinąć.

W dziedzinie emocjonalnej są niemi: 1) pęd do samodzielności, 2) pomysłowość i twórczość, 3) zapał do pracy, 4) wiara w siebie i swe poczynania, 5) poczucie wartości wysiłku zbiorowego 6) wyrozumiałość i tolerancja wobec drugich.

W dziedzinie woli: 1) wytrwałość, 2) przedsiębiorczość i inicjatywa, 3) umiejętność panowania nad sobą, 4) przezorność, 5) samokrytycyzm i 6) oszczędność.

W konsekwencji dochodzi do przekonania, że literatura nasza pełna kultu dla rycerskiej przeszłości przodków i przepojona tęsknotą niezliczonych marzeń jest nadto odległa od życia ludzi typu przemysłowego. Stąd też sprawa doboru odpowiedniej lektury jest rzeczą niezmiernie trudną, choć bardzo ważną.

„Uwagi na temat nowych programów z języka polskiego", przynosi pod tym tytułem *art. Brończyka. Muzeum z. IV.*

Ze względu na trudności ujęcia w określone ramy zbyt licznych a równie ważnych celów i założeń języka polskiego jakoteż szczególnie dla Polaków aktualną konieczność pogłębienia przedmiotu domaga się autor większej elastyczności programu. Cele bowiem seminarjum niższego nie zmierzają do ogarniania dużej ilości szczegółów, ale do wyrobienia myślowych i woluntarnych dyspozycyj do samodzielnego kształcenia się. Wynika stąd ważny postulat doboru lektury do zainteresowań i przeżyć młodzieży i — ostrzeżenie, by nie sugerować młodzieży przy najmniejszej okazji tych ideałów które winny być dla niej świętemi.

„O potrzebie nauczania teorji i historji sztuki w szkole średniej", *przekonywa nas Wł. Kozicki. Muzeum № 4*

Nikt nie wątpi, że sztuki plastyczne odgrywają równie ważną rolę w rozwoju kultury duchowej ludzkości jak twórczość literacka. Tymczasem absolwent szkoły średniej orjentuje się nawet dobrze w literaturze swojej i obcej, nie mając jednocześnie elementarnego pojęcia o sztuce.

Zrozumiano tę prawdę w przodujących krajach romańskich, wyznaczając osobne godziny dla tego przedmiotu. U nas jednakże dotychczas uważa się katedry sztuki za luksusowe, gdyż absolwenci tych uczelni nie mogą być wykładowcami szkół średnich, uchodzą natomiast za uczonych specjalistów i kandydatów na posady konserwatorskie i muzealne.

W artykule p. t. *„Zagadnienia kulturalne w nauce języków obcych"*, *Zrąb № 14.* udowadnia *H. Nieniewska*, że podstawą dydaktyczną w nauczaniu języków obcych są założenia kulturoznawcze w przeciwieństwie do tradycyjnego kierunku humanistycznego, opartego o wartości literacko-estetyczne. Wogóle najnowsza praktyka pedagogiczna zwraca się do samego życia, t. j. tych momentów przeszłości i teraźniejszości, które kształtują współczesnego człowieka.

e. m.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

Wiadomości Literackie. Po raz pierwszy pisarze sowieccy przemawiają bezpośrednio do czytelnika polskiego w szeregu artykułów napisanych w (nr. 47) „*Wiadomości Literackich*". W numerze tym reprezentowanych jest 39 pisarzy sowieckich, z Karolem Radkiem i Anatolem Łunaczarskim na czele. Na treść składają się m. in. artykuły Karola Radka „*Kultura rodzącego się socjalizmu*" autobiografje literackie Andrzeja Biełego, Aleksieja Tołstoja, Wsiewołoda Iwanowa, Wiery Inber, Leonida Leonowa, nowela Borisa Pilniaka „*Sprawa śmierci*", kolumna poświęcona poezji w przekładach najwybitniejszych poetów polskich, cykl artykułów o teatrze (m. in. Wsiewołoda Meyerholda i Aleksandra Tairowa), o filmie (m. in. Siergieja Eisenteina i Wsiewoda Pudowkina), cykl artykułów o plastyce i t. d.

Sztuki Piękne. Zeszyt 8-my i 9-ty Rocznika IX zawiera treść następującą: 1) Malarze polscy w Paryżu, napisał Zygmunt St. Klingsland; 2) François Boucher i wystawa jego dzieł w Paryżu, napisał Karol Sterling. Zeszyt ten zawiera 32 rotograwjur z dzieł artystów polskich w Paryżu, od Olgi Boznańskiej począwszy aż do najmłodszych, tudzież szereg doskonałych rotograwjur z dzieł Franciszka Boucher. Poza kroniką artystyczną, zwraca uwagę nowa rubryka pt. *Uwagi*, w ktorej poruszona jest sprawa dzisiaj w życiu naszem artystycznem bardzo ważna i bardzo dyskutowana, a to zagadnienie sztuki polskiej w Paryżu.

Polonista — dwumiesięcznik — czasopismo poświęcone sprawom nauczania języka polskiego w szkołach powszechnych, średnich, ogólnokształcących i zawodowych oraz zakładach kształcenia nauczycieli. W zeszycie tym są następujące artyk.: Dr. Juljusz Saloni: *Psychologiczne zasady wychowania a nauczanie języka ojczystego.* Dr. Ludwik Stolanewicz — *Język polski w szkole zawodowej*, Ludwik Skoczylas — *Lektura Asnyka w szkole średniej.* Zagadnienie — ćwiczenia w mówieniu poruszają w swoich artykułach Mikołaj Jędryszka, Ludwik Rajewski, dr. Juljusz Salóni i Józef Szumańs. Poza tem zeszyt zawiera ciekawy dział informacyjno-literacki.

Nr. 21. Kobiety w świecie i w domu przynosi swoim czytelnikom wiele ciekawych i pożytecznych artykułów i feljetonów. Z dziedziny mody mamy artykuł o szlafrokach, z dziedziny praktycznej chorobliwe zmiany cery, kłopoty pani domu. Dział beletrystyczny reprezentuje nowela P. Godka p. t. *Święto starszej pani. Tym, którzy odeszli* i wiele innych. Numer zawiera kolorowe plansze mód i liczne rysunki.

Bluszcz — społeczno-literacki ilustrowany tygodnik kobiecy. Nr. 44 Bluszczu rozpoczyna artykuł Janiny Strzeleckiej *O nową formę ideałów młodzieży.* Dalej mamy; dalszy ciąg powieści Marji Leszczyńskiej — Mittelsfaed p. t. *Frateco*, korespondencja z Londynu Stefanji Podhorskiej — Okołów p. t. *W stolicy posiadaczy. Zielony śląsk* — Anny Wyleżyńskiej, *Racjonalna oszczędność* feljeton Zofji Dzięciołowskiej - Brykalskiej, *Referentka podatkowa* z cyklu „*Jak pracują kobiety*", St. Osińskiej *Akademja Literatury* i z teatrów, przez S. P. O. *Drugi walny zjazd Delegatek Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.* W końcu znajdują się bogato ilustrowane aktualja kobiece: obiady, przepisy mody, roboty i odpowiedzi kosmetyczne.

Muzeum — dwumiesięcznik pedagogiczny poświęcony sprawom wychowania, nauczania i organizacji szkolnictwa. Formy strukturalne naszego szkolnictwa są już ustalone i nawet posiadają sankcję prawa. Poddawanie ich jakiejkolwiek krytyce byłoby zupełnie bezcelowe. Nic innego nie pozostaje jak tylko wytężyć wszystkie siły, ażeby z największą korzyścią dla szkoły wprowadzić je w życie. Wychodząc z tego założenia *Muzeum* w znacznej części poświęca pismo zagadnieniu nowych programów, dając w ten sposób szerokim kołom nauczycielskim możność wypowiedzenia się zarówno w tej jak i w innych sprawach, związanych z reformą szkoły średniej. Zeszyt 4 między innemi zawiera: Marjana Goliasa: *Nauka języka łacińskiego w nowym programie.* W. Olszewskiego — *Szkolne studjum historyczne w ujęciu nowych programów.* Również podaje obszerną bibljografję książek dla dzieci i młodzieży wydane w 1932 r., a opracowaną przez Stefanję Kossuthównę.

Przyroda i technika. Czasopismo poświęcone popularyzacji nauk przyrodniczych i technicznych. Zawsze na treść składają się bardzo ciekawe artykuły, o zdobyczach, postępach wiedzy. Z rozdziałów „*Rzeczy ciekawe*" i „*Co się dzieje w Polsce*" dowiadujemy się o wielu, które nam dostarczają wiadomości pożytecznych i aktualnych sprawach.

KRONIKA

Sprawozdanie z Konferencji Ogniska filologji klasycznej w Lublinie.

W dniu 9 i 10 października 1933 r. odbyła się w Lublinie dwudniowa konferencja okręgowa Ogniska przy udziale pp. wizytatorów okręgowych; pp. instruktorów ministerjalnych, kierowników Ognisk metodycznych. Osób obecnych na konferencji — 37.

Program Konferencji:

poniedziałek	9 — 11	lekcja p. dr. Pliszczyńskiej w VIII kl. gimn. im. Unji Lub.,
	$11^1/_2$ — $1^1/_2$	dyskusja nad lekcją,
po poł.	4 — 6	referat p. Plucińskiego „Struktura Społeczna i polityczna Ks. Gallów w dobie podbojów Cezara",
	6 — 7	referat p. Budzińskiej „Zabytki rzymskie w Galji",
wtorek	9 — 2	referat p. instr. Min. W. R. i O. P. K. Dąbrowskiego o nowym programie jęz. łacińskiego i dyskusje nad nim,
	2 — 3	objęcie referatów na następną konferencję.

Centralnem zagadnieniem dydaktycznem pierwszego dnia konferencji była kwestja nauczania pod kierunkiem. Lekcja w kl. VIII, która była ujęta jako ilustracja ody Horacego (IV, 15) na tle tekstów: „Monumentum Ancyranum" i „Vita Augusti"—Swetonjusza, miała na celu dać jedno z rozwiązań problemu nauczania pod kierunkiem, a mianowicie rozwiązanie przez pracę kilku zespołów nad różnemi tekstami. W związku z lekcją i zagadnieniem, które rozwiązywała, przeprowadzono ożywioną dyskusję, która wysunęła różne rozwiązania problemu nauczania pod kierunkiem, m. in.: przez pracę indywidualną ucznia. Zastosowano nadto wyniki ankiety w sprawie nauczania pod kierunkiem.

Referaty p. Plucińskiego i p. Budzińskiej stanowiły zamknięcie, na poprzedniej konferencji omawianego zagadnienia: lektury Cezara. Referat p. instr. R. Dąbrowskiego oraz dyskusja oświetliły nowy program i wysunęły szereg zagadnień do przemyślenia.

Szczególne zainteresowanie wywołała kwestja t. zw. słówek, zeszytów gramat., analizy tekstu, wyników pracy. Wreszcie wybrano referentów na następną konferencję, która odbędzie się w styczniu i poświęcona będzie zagadnieniu ćwiczeń klasowych.

Dr. Janina Pliszczyńska
Kierowniczka Ogniska

Sprawozdanie z konferencji rejonowej Ogniska Geograficznego, odbytej w dniach 21—23 września b. r.

Możliwość rozwoju geografji jako nauki i jako przedmiotu nauczania związane są przedewszystkiem z terenem. Od krajobrazu, z jakim mamy do czynienia, zależy nietylko podejście metodyczne do szeregu zagadnień, ale w pewnym stopniu i dobór tychże. Nie pozostaje bez wpływu i psychika środowiska, a szczególnie młodzieży, pozatem odgrywają rolę tradycje regjonalne, charakter szkoły, warunki komunikacyjne i t. p.

Z przeświadczenia o tym ogromnym wpływie terenu na pracę nauczyciela wyrosło postanowienie, by jedną bodaj w roku konferencję Ogniska Geograficznego urządzać poza Lublinem. Takie zjazdy prowincjonalne umożliwiają przytem równomierniejsze rozłożenie ciężaru pracy organizacyjnej na członków Ogniska i pozwalają lepiej poznać Lubelszczyznę.

Pierwsza konferencja prowincjonalna odbyła się w Puławach w maju 1932 roku. Druga — na znacznie większą skalę zakrojona — miała miejsce w b. r. szk. w Zamościu i okolicy. Organizacja zarówno konferencji, jak i wycieczek spoczywała w rękach Sekcji Zamojskiej Ogniska Geograficznego pod przewodnictwem p. M. Pieszki. W pierwszym dniu konferencja rozpoczęła się lekcją pokazową prof. Pieszki w kl. I. Gimnazjum im. Zamoyskiego, po niej zaś nastąpił referat p. Pieszki p. t.: Zamojszczyzna pod względem fizjograficznym i historycznym. Referent zestawił wyniki własnych wieloletnich badań: omówił budowę kotliny Zamojskiej, swoisty jej klimat, szlaki wiatrów, rozmieszczenie lasów, występowanie stanowisk przedhistorycznych, wreszcie podkreślił wybitną rolę historyczną Zamościa.

W południe uczestnicy zjazdu byli obecni na przedstawieniu regjonalnem p. t. „Wesele w Zamojszczyźnie", napisanem i odegranem przez młodzież kół krajoznawczych gimnazjum męskiego i seminarjum żeńskiego. Popołudniu zwiedzono zabytki miasta i sławny Ogród Przyrodniczy, wieczorem zaś zapoznano się w pracowniach z dorobkiem geograficznym szkół zamojskich.

Następnego dnia rano wyruszono autobusem w kierunku Szczebrzeszyna. Droga prowadziła przez okolice wybitnie interesujące pod względem etnograficznym (budownictwo ludowe w Wielonczy). W Budaczowie zwiedzono teren znalezisk neolitycznych, w Klemensowie zaś zapoznano się z organizacją gospodarki ogrodniczej ordynacji Zamoyskich.

W Szczebrzeszynie rolę gospodarza objął prof. P. Fenc. W wykładzie p. t.: Fizjografja południowej Zamojszczyzny dał przegląd zagadnień geologicznych, morfologicznych i antropogeograficznych tej krainy, popołudniu zaś oprowadził uczestników po mieście i okolicy. W krajobrazie krawędzi Roztocza, pod którą leży Szczebrzeszyn, zapoznano się z charakterystycznemi formami rzeźby lessowej, pokrewnemi zjawiskom krasowym. Wieczorem zwiedzono pracownię i zbiory geograficzne miejscowego Seminarjum.

Trzeciego dnia rano nastąpił wyjazd autobusami do Zwierzyńca, stamtąd zaś — po krótkiem zwiedzeniu — w okolicę Panasówki, t. j. na pogranicze Roztocza i zapadliska Tanwi. Odpowiednio dobrane punkty widokowe i fragmenty krajobrazowe (wzgórza trzeciorzędu, rynny i jeziora polodowcowe, ozy) pozwoliły w krótkim czasie na wniknięcie w istotne cechy morfologiczne obydwu wspomnianych, a tak bardzo odrębnych krain. Nakoniec udano się do Bukownicy, gdzie obejrzano morenę, oraz zagadkowe zjawisko t. zw. „studzień", występujących w wapieniu trzeciorzędowym.

Wycieczka odkryła przed uczestnikami piękno i bogactwo problemów naukowych, tkwiących w krajobrazie południowej Lubelszczyzny. Pierwiastek zachwytu i „niepokoju naukowego", jaki wprowadziła w nasze nieco szablonowe życie, ma dla szkoły może głębszą wartość od różnych bardzo uporządkowanych i bardzo metodycznych referatów.

A. Ch.

KOMUNIKATY.

Spis książek nowonabytych przez Centralną Bibljotekę Pedagogiczną Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego.

Adamski M: Metodyczny przewodnik do nauki arytmetyki Łódź. 1933. . . 5166
Błażejewski W: Historja harcerstwa polskiego. W. 1933. 5189
Błaszczykowa M: Kolonje letnie. W. 1933. 5203
Biliński J: Ćwiczenia słownikowe. Lw. 1933. 5167
Chodak E: Psychologja a nauka o wychowaniu. Częstochowa 1933. . . 5168
Ciemniewski J: Praca zespołu w przysposobieniu rolniczem młodzieży . .
Czystowski J. i Kowalewski M: Jak realizować nowy program przyrody. W. 1933. 5156
Emerson W. R: Szkice. W. 1933. 5191
Dańcewiczowa J: Jak realizować nowy program języka polskiego. W. 1933. . 5147
Daszyńska-Golińska L: Polityka społeczna Kr. 1933. 5175
Drzewiecki St: Wychowanie obywatelsko-państwowe. W. 1933. . . . 5157
Dudkówna E. i Strzelecka J: Jak realizować nowy program matematyki. W. 1933. 5153
Dybowski W: Fizjologiczne podstawy wychowania. W. 1933. . . . 5169
Gaertner H. i A. Passendorfer: Poradnik gramatyczny. Lw. 1933. . . . 5150
Gemborek E: O prowadzeniu ćwiczeń przyrodniczych. Lw. 1933. . . . 5163
Godlewski F: Pani Orzeszkowa. W. 1934. 5174
Hławiczka K: Zbiór pieśni na uroczystości państwowe. W. 1933. . . . 5171
Higier. H: Dzieci intelektualnie i moralnie upośledzone. W. 1933. . . . 5172
Hoszowska W: Zajęcia praktyczne. W. 1933. 5170
Kamiński A: Książka wodza zuchów. Katowice. 1933. 5162
Karon J: Rola wychowawcy w samorządzie młodzieży. W. 1933. . . . 5160
Kloberówna Z: Nowoczesne wychowanie dziewcząt. Rohatyn. 1933. . . 5161
Kacprzakowa: Książka gospodyni wiejskiej. W. 1933. 5196
Krawczyk M: Ćwiczenia cielesne w szkole powsz. W. 5155

Loon H: Człowiek ustokrotniony. W. 1933. 5182
Lorentowicz J: Dwadzieścia lat teatru. W. 1933. 5195
Mayzner T: Mój śpiewnik. W. 1933. 5165
Miciukiewicz T: Żwirko — Lotnik — Bohater. W. 1933. 5181
Mierzwińska Z: Wpływ wychowawczy internatowego uniwersytetu ludowego. W. 1933. 5183
Mirski J: Nauczyciel wychowawca, jego dobór i kształcenie W. 1933. . . . 5201
Mysłakowski J: Pedagogika, jej metody i miejsce w systemie nauk. W. 1933. . 5199
Oracz A: Rocznice. W. 1933. 5202
Patkowski A: Oświata i kultura w Polsce. W. 1933. 5176
Spitzer T: Gdynia i jej znaczenie dla gospodarstwa Polski Kr. 1933. . . 5173
Szaferowa J: Brzoza. Poznań. 1933. 5197
Szkolne schroniska wycieczkowe. W. 1933. . . . 5184
Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej: M. W. R. i O. P. W. 1933. 5183
Szygowski J: Starożytny Meksyk. W. 1933. 5186
Świderkówna C: Objektywne podstawy nauczania historji. Łódź. 1933. . . 5200
Wyszomirski K: Jak jest zorganizowana wieś czechosłowacka. W. 1933. . . 5177
Trylski Zb: Obozy. W. 1933. 5198
Z doświadczeń Uniwersytetu Powszechnego miasta st. Warszawy. W. 1933. 5187
Zieliński T: Religja rzeczypospolitej rzymskiej. W. 1933. 5164
Ziemnowicz M: Motywacja postępowania i jego ocena w życiu. W. 1933. . 5190
Ziomek M. J: Nie jestem już dzieckiem. Kr. 1933. 5179
„ Czytelnictwo powieści w Polsce. Kr. 1933. 5180

W sprawie Kursu poznania Wilna.

Komisja Wycieczkowa Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego organizuje w okresie feryj zimowych, w czasie od 3 do 13 stycznia 1934.,

KURS POZNANIA WILNA.

Zadaniem Kursu jest danie możności dokładnego poznania Wilna oraz pobudzenie większego zainteresowania się krajoznastwem i turystyką.

Program Kursu obejmują I — wycieczki:

Góra zamkowa i ogólny widok na Wilno.
Ruiny zamku górnego i teren zamku dolnego.
Muzeum Etnograficzne U. S. B.
Wilno i okolice pod względem geograficzno-przyrodniczym.
Kościoły: Św. Anny, Bernardynów i Św. Michała.
Katedra, Plac Napoleona, Uniwersytet, Kościót św. Trójcy, Plac Ratuszowy Antokol.
Muzeum Tow. Przyjaciół Nauk i szereg innych zabytków.

II — wykłady poświęcone następującym zagadnieniom:

Zarys historji miasta Wilna.
Wartość wychowawcza wycieczek.
Organizacja wycieczki i wędrówki.
Ochrona przyrody i zabytków sztuki i kultury.
Szlaki wycieczkowe na Wileńszczyźnie.
Przewodniki i mapy na wycieczce.

Zarząd S-ki Akc. Książnica Atlas T. N. S. W. Lwów, ul. Czarneckiego 12, Warszawa Nowy Świat 59.

Zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszy naszej Spółki i naszą zapowiedzią z 6 września 1933 L. 0108. K. 33. wypłacimy 40 stypendjów po zł. 200. — ubogim uczniom (uczennicom) szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich oraz szkół handlowych i zawodowych, odznaczającym się dobremi postępami w roku szkolnym 1933/34.

Podajemy do łaskawej wiadomości, że Dyrekcje Szkół przesłały ogółem 481 zgłoszeń kandydatów a wynik losowania stypendjów, dokonanego na posiedzeniu Rady Nadzorczej naszej Spółki w dniu 21 października 1933 r. przedstawia się następująco:

1. Stypendja *im. Jana Kasprowicza* otrzymali:

Lenczewski Władydsław, Miktuś Stefan, Ulewicz Tadeusz, Zgoła Marjan.

2. Stypendja *im. Konstantego Wojciechowskiego* otrzymali:

Czarnocki Józef, Lipski Szczepan, Potrubacz Franciszek, Urbańska Aniela.

3. Stypendja *im. Jana Szaroty* otrzymali:

Ciechanowiczówna Marja, Fornal Zenon, Krawczyńska Anna, Półchłopek Jan.

4. Stypendja *im. Feliksa Kierskiego* otrzymali;

Dachowski Teodor, Marcinkowska Elżbieta.

5. Stypendja *im. Bronisława Geberta* otrzymali:

Dzitkowski Władysław, Kilarska Marja, Krynicka Regina, Mazurek Jan.

6. Stypendja za dobre postępy w nauce *filologji klasycznej* otrzymali:

Dąbkówna Helena, Maciaszek Stanisław, Rupniak Marcin.

7. Stypendja za dobre postępy w nauce *matematyki* otrzymali:

Jędrak Józef, Kaczyński Lech, Masłowski Tadeusz, Zatwarnicka Zofja.

8. Stypendja za dobre postępy w nauce *przyrody* (żywej i martwej) otrzymali:

Kalińska Julja, Szopa Jerzy, Szwaba Marja.

Stypendja za dobre postępy w nauce *geografji* otrzymali:

Behnke Kazimierz, Fugielski Józef, Głuszko Alfonsa Antonina, Zwoliński Adam.

10. Stypendja za dobre postępy w nauce *przedmiotów handlowych i zawodowych* otrzymali:

Gruchalski Adam, Langer Władysław, Łąpiński Ludomił.

NADESŁANE.

Bibljoteczka *„Polska i świat współczesny"* — inauguruje ją książeczka gen. F. Sławoj Składkowskiego *„Gdzie widziałem komendanta nim Polskę wywalczył"*, z cyklu *„Walki o niepodległość"*.

Żywo, plastycznie opisane wspomnienia gen. Składkowskiego, ukazują nam postać komendanta na tle walk legjonowych, a dzięki swej bezpośredniości zbliżają młodzież do Niego bardziej niż dokładne nieraz życiorysy.

Książka mjr. W. Lipińskiego znanego badacza historji ostatnich Walk o Niepodległość, jest jedyną dziś przeznaczoną dla młodzieży poważną pracą na temat ostatniej wojny polskiej. Prosty, a niezmiernie barwny język sprawia, że książka zaciekawia i wzrusza, ukazując nadludzkie nieraz bohaterstwo dowódców i żołnierzy.

Helena Boguszewska w *„Czerwonych wężach"* opisuje pracę w fabrykach. Świetnie uchwycone życie, którem tętnią wnętrza wielkich przędzalni i hut, pozwala młodemu czytelnikowi dostrzec wielkość codziennej bohaterskiej pracy mas robotniczych.

Janusz Meissner w pięknych wspomnieniach o Żwirce i Wigurze zaznajamia nas z ich życiem, wielkiem zwycięstwie i tragiczną śmiercią.

Ewa Szelburg-Zarębina w książce swej „*Dom wielki jak świat*" w szeregu pięknych opowiadań na temat różnych zawodów — górnika, lekarza, inżyniera, robotnika, nauczyciela — ukazuje młodzieży pierwszych bohaterów w jej życiu, jakiemi są rodzice.

„*Świat i życie*" zeszyt VIII. Książnica Atlas. Lwów — Warszawa pod redakcją prof. dr. Zygmunta Łempickiego.

Ukazał się już zeszył VIII. „*Świat i Życie*" i zawiera artykuły następujące: „*Cezarowie*" J. Parandowskiego — „*Charakter*" prof. St. Baleya — „*Chata*" prof dr. K. Moszyńskiego — „*Chemja*" prof. dr. J. Stakony - Dobrzańskiego — „*Chemja ustrojów żywych*" doc. dr. P. Słonimskiego — „*Chiny*" doc. dr. J. Jaworskiego — „*Chłop*" prof. dr. Fr. Bujaka—„*Chopin*" K. Stromengera—„*Choroba*" doc. dr. P. Słonimskiego—.*Chrześcijaństwo*" X. prof. dr. A. Klaweka. — „*Ciążenie powszechne*" doc. dr. L. Infelda — „*Ciepło*" prof. M. Grotowskiego—„*Cieśniny*" dr. A. Czekalskiego oraz „*Ciśnienie*" prof. dr. L. Wertensteina.

Harcerstwo, jako jedyna organizacja, dopuszczona przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na teren szkół powszechnych, podjęło akcję w celu zorganizowania młodzieży tych szkół w tak zw. gromady zuchowe. W związku z tą akcją ukazała się książka pt. „*Książka Wodza Zuchów*" Aleksandra Kamińskiego, która zawiera zbiór wiadomości praktycznych, niezbędnych do prowadzenia gromady zuchowej. Pomaga ona „*wodzowi zuchów*" w układaniu zbiórek w lecie i zimie, w lokalu i w lesie, w mieście i na kolonji.

„*Książka Wodza Zuchów*" zawiera 364 str. druku, około 150 ćwiczeń i gier na orjentację, około 100 ćwiczeń turniejowych, 50 gier w lesie, kilkadziesiąt gier zimowych, robót Majstra Klepki, kilkadziesiąt piosenek i tańców; rozdziały o kolonjach zuchowych o gawędach, o obrzędowości, o sposobie prowadzenia gromady i t.p. Jak z powyższego wynika, książka ta może być pożyteczna nietylko harcerzowi-wodzowi, ale każdemu pedagogowi, który chce w wychowaniu uwzględnić najnowsze prądy.

Piękną tą książkę, ilustrowaną 100-ma rysunkami, nabyć można w Administracji „*Na Tropie*", Katowice, ul. Szafranka, przesyłając należność w wysokości 6 zł. na konto P. K. O. 305330.

T. Sierzputowski i S. Klebanowski: *Rachunki*. Dla I klasy szkoły powszechnej. 1933. Str. 20 nlb. + 28. Zł. 0.70.

T. Sierzputowski i S. Klebanowski: Rachunki. Dla II klasy szkoły powszechnej. 1933. Str. 64. Zł. 1, - Książnica - Atlas, Lwów.

Obydwa podręczniki są ściśle przystosowane do nowego programu Min. W. R. i O. P. To przystosowanie dotyczy zarówno materjału nauczania, jako też i ducha programu. Przystosowanie podręczników do tendencyj programowych ujawnia się przedewszystkiem w doborze tematów do pogadanek rachunkowych, ćwiczeń i zagadnień.

St. Tync i J. Gołąbek: Piękna nasza Polska cała. Czytanki polskie dla V klasy szkoły powszechnej. 1933. Str. 192. Zł. 1,90. Książnica - Atlas, Lwów, Warszawa.

Zupełna zgodność z nowym programem nauczania, zześrodkowanie materjału czytankowego około Polski, jej życia współczesnego i przeszłego, a poniekąd i przyszłego, przepojenie książki duchem wychowawczym, obywatelskim i państwowym, staranie o jak największe przystosowanie materjału do psychiki, do zainteresowań i potrzeb młodzieży, dobranie takiego materjału, żeby przy jego pomocy mógł nauczyciel jak najlepiej spełnić zadania dydaktyczne nauki języka polskiego, oraz podział książki na cykle, który umożliwia stosowanie nowoczesnych systemów nauczania, jak np. system ośrodków nauczania, poniekąd system projektów, chociaż przytem zostawia nauczycielowi zupełną swobodę postępowania i wyboru lektury, oto zasady, któremi kierowali się autorzy przy układzie swej książki.

Z. Klemensiewicz: Pogadanki o języku polskim. Z obrazkami. Cz. I. Dla I i II kl. szkoły powszechnej. 1933. Str. 16. Zł. 0,40.

Z. Klemensiewicz: *Poradnik dla nauczyciela do podręcznika: Pogadanki o języku polskim*. Dla I i II kl. szkoły powszechnej. 1933. Str. 15. Zł. 0,40. Książnica - Atlas Lwów, Warszawa.

Z. Klemensiewicz: *Język polski*. Ćwiczenia i pogadanki gramatyczne dla V klasy szkoły powszechnej. 1933. Str. 48. Zł. 0,60.

Z. Klemensiewicz Poradnik: *dla nauczyciela do podręcznika*: *Język polski*. Dla V kl. szkoły powszechnej. 1933. Str 32. Zł. 0,80.

Podręczniki te zawierają przystosowany do wymagań nowego programu materjał gramatyczny. Pogadanki na I i II klasę szkoły powszechnej ujmują materjał za pośrednictwem obrazków, przy pomocy zagadek, szarad, wreszcie łatwych tekstów. Podręcznik dla klasy V szk. powszech. rozpada się na trzy części. Pierwsza to ćwiczenia, oparte o tekst, dostarczający uczniowi podstawy dla spostrzeżeń gramatyczno-językowych, do których prowadzi go autor drogą pytań, zadań i t. p., zapewniających samodzielność pracy. W części drugiej są łatwo i przystępnie sformułowane wiadomości gramatyczne z owych ćwiczeń wynikające. Część trzecia zawiera zwięzły, alfabetycznie uporządkowany przegląd wiadomości gramatycznych, które uczeń z godnie z programem poznał w klasach poprzednich.

H. Gaertner: Mowa Polska. Podręcznik do nauki o języku dla I kl. gimn. Przewodnik Metodyczny do Podręcznika Mowa Polska dla I kl. gimn. Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa, 1933.

Jest to podręcznik nowy, pisany ściśle według wymagań nowego programu. Ma on służyć nietylko do nauczania gramatyki, ale także do wprowadzenia wiadomości potrzebnych do ćwiczeń słownikowych, przepisanych przez nowy program. Obejmuje krótko i łatwo przedstawione wiadomości o języku. do których uczeń powinien dojść w nauce szkolnej przy pomocy nauczyciela.

St. Pawłowski: Geografja Polski. Dla I klasy gimnazjalnej. Z mapką i 51 ilustracjami. 1933. Str. 176. Zł. 2,10. Książnica-Atlas.

Autor podzielił swój podręcznik w myśl programu ministerjalnego na dwie części. W pierwszej rozważył elementy geografji Polski, podając przy każdem z nich zwięzły i jasny wykład z gieografji ogólnej, objaśniający także pojęcia i terminy podstawowe. W ten sposób przeszedł położenie Polski, jej granice, obszar, rzeźbę, geologję, klimat i sieć rzeczną, wydzielił krainy geograficzne, omówił płody kopalne i gleby, oraz dał zarys biogeografji i historji osadnictwa, połączony z opisem ludności i jej rozmieszczenia. Uwzględnił wreszcie Polaków poza granicami Polski.

Część druga podręcznika poświęcona jest opisowi krain geograficznych, które są w szkole podstawą nauki geografji regjonalnej Polski. Szesnaście rozdziałów, obejmujących pokolei wszystkie regjony, zapoznaje ucznia ze zjawiskami geograficznemi i ich rozmieszczeniem. Specjalną zaś uwagę poświęcił autor przyswojeniu i spopularyzowaniu współczesnych poglądów nauki na zagadnienia, oraz zaznajomieniu ucznia z najaktualniejszemi kwestjami życia polskiego, których badanie wchodzi w szeroki zakres nowoczesnej geografji.

S. Banach, W. Sierpiński, W. Stożek: Arytmetyka i Geometrja. Dla V klasy szkoły powszechnej.

S. Banach, W. Sierpiński i W. Stożek: Arytmetyka. Dla I kl. gimn.

Książnica-Atlas, Lwów - Warszawa 1933.

Nowe te podręczniki, dostosowane ściśle do programu ministerjalnego, odznaczają się wybitną łatwością i przejrzystością układu. Pisane w miarę możności w sposób elementarny, dostępne są nawet dla słabszych uczniów, którzy mogą korzystać z nich bez, lub co najwyżej z minimalną pomocą nauczyciele.

E. Claparède. Wychowanie funkcjonalne. (Biblj. Przekładów Dzieł Pedagogicznych. T. XXII). Książnica - Atlas, Lwów, Warszawa. 1933.

Na książkę tę złożyło się szereg artykułów i odczytów autora, ogłoszonych w różnych miejscach. Łączy je jedna myśl przewodnia wyjaśniona w obszernej przedmowie. Tą nicią łączącą jest pojmowanie życia psychicznego ze stanowiska funkcjonalnego, t. j. pod kątem widzenia roli odgrywanej przez każdy poszczególny proces w życiu jednostki. Stanowisko funkcjonalne w psychologji pociąga za sobą wnioski pedagogiczne, charakterystyczne dla tendencyj wychowawczych ostatnich czasów.

Prenumerata roczna zł. 6, półroczna zł. 3. Numer pojedyńczy 60 groszy.
Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł., pół strony 60 zł., ćwierć strony 30 zł.
Rękopisów Administracja nie zwraca. Konto P. K. O. 30.617.
Adres Redakcji i Administracji: Lublin, Kuratorjum Okręgu Szkolnego.

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.